Nr 62. Kraków, Piątek dnia 15 Marca 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Przesilenie w cukrownictwie.

Nie dla naszych wprawdzie gospodyń domowych, korzystających bardzo chętnie z nadzwyczajnego potanienia cukru, ale dla cukrowarni nastała teraz i to wszędzie epoka podupadania i grożącej im ruiny. Dziennikarstwo francuskie i niemieckie otworzyło nawet osobny dział nieustający o bankructwie wszelkiej słodyczy i wzmagającej się od kilku lat istnej nędzy cukrowej. Starsi z nas zapewne dobrze pamiętają liczne dykteryjki o drożyźnie cukru w Rosji i nader oszczędnem obchodzeniu się tamże z artykułem tak bardzo potrzebnym, a drogim! Wszak i u nas, nie tak dawno temu, kosztował funt cukru 50 cent., dziś zaś za tę samą cenę dostajemy trzy funty; „en gros“ zaś jeszcze więcej.

Szczęśliwi tedy są dziś konsumenci! Zobaczmy jednak, jaką jest dola producentów.

Cukrownictwo, tak samo jak gorzelnictwo i piwowarstwo, jest odnogą przemysłu rolniczego. Gdy podczas wielkich wojen Napoleońskich i przymusowego odosobnienia Anglji, był utrudniony wszelki dowóz morzem cukru, wyrabianego z trzciny amerykańskiej i indyjskiej, zaczęło rozwijać się powoli w Europie, za przewodem Francji, wyrabianie cukru z buraków i doszło w połowie wieku bieżącego do wielkiej doskonałości. Odtąd zupełnie wyrugowano w Europie cukier trzcinowy.

Przyczyną nadzwyczajnej dziś taniości tego artykułu jest jedynie nadmierna jego produkcja. Skutkiem wytwarzania cukru ponad potrzeby konsumcji i szalonego współzawodnictwa między fabrykami, znalazło się w nader przykrem położeniu ostatniemi czasy w sąsiednich krajach kilka wielkich, a dotąd bardzo kwitnących cukrowni.

W r. 1870 ilość cukru wyrobionego z buraków w całej Europie wynosiła łącznie 16,000.000 centnarów; z czego na Francję przypadało około 6 miljonów, na Niemcy 4 mil., na Austrję 5½ na cesarstwo rosyjskie blisko 2 mil., a na Królestwo polskie, mające wówczas 52 cukrowni, mniej więcej 500.000 cent. Przypatrzmy się teraz, jak po 20 latach przedstawia się światowe targowisko cukrowego towaru.

Otóż, według pism fachowych i urzędowych źródeł statystycznych, wynosiła produkcja cukru w r. 1894/5, tj w ostatniej kampanji, od miesiąca sierpnia do marca trwającej, w samej naszej monarchji 16 miljonów cent. metrycznych, w Europie i Ameryce północnej 81 miljonów cent. metr., nie licząc w to cukru trzcinowego, który rozchodzi się po Ameryce południowej, Azji i Australji.

Co się zaś tyczy konsumcji, to prócz remanentu z r. 1893, który blisko 7 miljonów cent. metr. wynosił, pozostało jeszcze w roku ubiegłym na składach 20 miljonów cent. metr., a ten ogromny zapas przy dowiedzionej nadprodukcji stale wzrastać będzie i zmylić musi wszelkie obliczenia.

Nie dziwić się tedy, że to nastąpiło, co nastąpić musiało, jako konieczny i nieochybny skutek nadmiernej fabrykacji, która w ostatnich latach przestała liczyć się z tem, iż wzrost konsumcji nie stosuje się do życzenia fabrykantów, bo ma swoją granicę, wytkniętą przez samą istotę rzeczy i nader powolny postęp ógólnego dobrobytu.

Następstwem hyperprodukcji jest gwałtowny spadek cen i rozstrój majątkowy licznych cukrowni w bliskich nam Morawach, co powinno obudzić u nas niemałe zainteresowanie, zwłaszcza, że w jesieni 1894 r. zawiązały się u nas dwa bardzo poważne stowarzyszenia, które postanowiły przystąpić w Galicji do budowy kilku wielkich cukrowni.

O anormalnym stanie targu cukrowego świadczy najwymowniej to, że ceny dzisiejsze cukru już nie pokrywają, albo zaledwie tylko pokrywają koszta samej fabrykacji. Weźmy na uwagę cyfry. Z 10 cent. metr. buraków po 1 złr. 20 cnt. centnar, które razem kosztują 12 złr., dostaje się 1 cent. metr. surowca, czyli cukru surowego (*Rohzuker*), którego wartość dla rafinatorów przedstawia co najwięcej 11 złr. 50 cent., czem ledwie buraki są zapłacone, a gdzie nakłady na fabrykację, administrację, podatki, oprocentowanie i umorzenie kapitału, w cukrownię włożonego? Rafinerje znów cukru, biorąc obecnie po 28 złr. za cent. metr. rafinady — żalą się, że konstelacja dzisiejsza zniewala je do przyjmowania ceny, niepokrywającej już nakładów fabrykacji.

W takich warunkach nieuniknionym był rozstrój finansowy i nawet ruina, w jaką świeżo popadły wielkie cukrowarnie morawskie w Chropinie i Dołoplasie.

Cukrowarnia w Chropinie, zatrudniająca 2500 wiejskich plantatorów buraczanych i 1500 robotników, wyrobiła w 1894 roku 124.000 centnarów metrycznych cukru i umiała długi czas niedobory pokrywać kredytem, aż się wreszcie pokazało, że za same buraki jest winna wieśniakom 300.000 złr., przytem w Zakładzie kredytowym wiedeńskim zadłużyła się na 2.400.000 złr. Stan rzeczy jest taki, że długów łącznie jest 7 miljonów złr., a całe mienie przedstawia wartość najwyżej 4 miljony złr. Podobnie ma się rzecz z cukrowarnią w Dołoplasie, aczkolwiek tej położenie nie jest tak rozpaczliwe.

Wobec tego właściciele cukrowni austrjackich, za przykładem swoich kolegów niemieckich, szturmują do rządu o pomoc. Minister skarbu zabierając w tym przedmiocie głos niedawno podczas rozpraw w „wydziale budżetowym Izby poselskiej“, przyznawał wprawdzie, że cukrowarstwo stało się nader ważnym czynnikiem gospodarstwa narodowego a kapitaliści włożywszy setki miljonów w przemysł cukrowniczy, mają prawo domagać się życzliwości i czujnej opieki państwowej, sądzi jednak, że żądana podwyżka bonifikacji wywozowej, o ile z jednej strony byłaby nieuzasadnionem obciążeniem wszystkich podatkujących, o tyle z drugiej strony okazałaby się wysiłkiem poronionym, niedoprowadzającym do celu wytkniętego: w ogólności cały system premjowania wywozu bardzo kuleje, co pan minister w dalszym wywodzie dokładnie wykazał.

Po tej odprawie, przeniosła się dyskusja do fachowych czasopism i zjazdów, na których interesenci zastanawiają się bacznie nad przyczynami smutnego zaiste położenia, w jakiem dziś znajduje się cukrownictwo.

Nikt nie ośmielił się wprost zaprzeczyć superprodukcji, lecz podnoszono, że ją spowodowały nadzwyczajna obfitość i wydajność zeszłorocznych zbiorów buraczanych, z czem się jeszcze połączyło kilka całkiem nowych wynalazków fabrycznych, które sprawiły niebywałe przedtem udoskonalenie w wyrobie i procederze cukrowym, odezwały się jednak i rozsądniejsze głosy, które utrzymywały, że nadprodukcja powstała sztucznie skutkiem niepotrzebnego wcale i daremnego premjowania handlu wywozowego w tej gałęzi przemysłowej.

Co się zaś tyczy oczywistego przebrania miary w produkcji, cukrowarnicy miasto ścieśnić fabrykację, uciekają się w zaślepieniu egoistycznem do zwalenia całej winy na plantatorów buraczanych, jak gdyby cena obecnie płacona po 1 złr. 20 ct. za centnar metr. buraków była przesadną, więc gdy ci poprzestaną na 70 ct. za centn. metr., wszystkiemu będzie skutecznie natychmiast zaradzonem, lubo nam się wydaje, że właśnie po odniesionem nad rolnikami zwycięstwie, wyścigi wzajemne fabrykantów jeszcze większe niż dotąd, przybrałyby rozmiary, zaczem nierównie większa, niż dotąd, poszłaby deprecjacja cukru.

Nic też nie pomoże fabrykantom uciskanie plantatorów buraczanych, bo ci przecież jeszcze nie zeszli do roli plantatorów tytoniowych, którym władza skarbowa dowolne dyktuje ceny.

Upadkowi cukrownictwa zapobiedz może, jak twierdzą rzeczoznawcy, jedynie kontyngentowanie wyrobu, bo ono tylko zdolne jest powstrzymać szaloną gonitwę za zyskami, obliczonemi na krocie i miljony w wybujałej wyobraźni przedsiębiorców.

A może też dotkliwa bieda obopólna natchnie strony zwaśnione do wzajemnych ustępstw i do wynalezienia środków najwłaściwszych w zażegnaniu wielce zgubnego dla nich przesilenia.

Jakkolwiek pragniemy, by w kraju naszym jak najwięcej fabryk mogło powstać, obowiązek nakazywał nam przestrzedz tych, którzy myślą o cukrowniach w Galicji, by czas jakiś powstrzymali się jeszcze, póki położenie nie wyjaśni się należycie.

Reforma wyborcza.

Wiedeń 13 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(δ) Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż cesarz na ostatniej wielkiej radzie ministrów wyraził niezadowolenie z powodu zwlekania reformy wyborczej. Z tego powodu zawiał wiatr inny. Rząd począł się energicznie domagać pospieszniejszego toku obrad w podkomitecie udzielając *sub rosa* przewódcom sprzymierzonych stronnictw, iż tak, jak dotychczas, pod żadnym warunkiem dłużej iść nie może, gdyż wówczas wybuchłoby przesilenie na całej linji koalicyjnej, które mogłoby nie tylko rząd obalić, lecz także usunąć koalicję parlamentarną z widowni. Pod magicznym wpływem tego kategorycznego oświadczenia wziął się nareszcie podkomitet do pracy a dziś przedłożył także margrabia Bacquehem długo oczekiwany materjał statystyczny.

Dzisiejsze obrady w podkomitecie, w których brali udział ministrowie ks. Windischgraetz, Plener, Madeyski i Jaworski, jakoteż szef sekcji Plappart i radca ministerjalny Sogasser, miały doprowadzić do pomyślnego rezultatu o tyle, iż znaleziono nareszcie klucz wyjścia z labiryntu dotychczasowej różnicy zdania a to w drodze kompromisu. Projekt Rutowskiego nie został zupełnie odsunięty, tylko zmodyfikowany, albo raczej zmieniony propozycjami hr. Hohenwarta i Dipaulego o tyle, iż robotnicy fabryczni będą wybierali zupełnie oddzielnie. Inteligencja i najmniej opodatkowani utworzą osobną kurję wyborczą a wskutek zabiegów niemieckiej lewicy będą do tej kurji przydzieleni także i ci „pięcioguldenowcy“, którzy po przeprowadzeniu reformy wyborczej wskutek opustów przy podatku zarobkowym, gruntowym i domowym stracą prawo głosowania. To jest mniej więcej podstawą zawartego dziś kompromisu, która jednak co do szczegółów przedstawiać będzie dużo trudności. Mimo to weszła widoczna otucha w rozstrzygające koła koalicyjne.

Słychać dalej, że podkomitet zgodziwszy się na zasadnicze podstawy reformy wyborczej nie będzie się wcale zapuszczał w obrady szczegó-

łów tylko poruczy rządowi szczegółowe wypracowanie projektu na podstawie tych zasadniczych podstaw. Byłaby to najpraktyczniejsza i zarazem najkrótsza droga.

Z powyższego widać, iż koalicji teraz idzie na serjo o przeprowadzenie reformy wyborczej. Czyni ona to wprawdzie nie z własnej woli, lecz z musu — ale zawsze jest to objaw o tyle pocieszający, iż się w ogóle coś robi w tym kierunku.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń d. 13 marca.

(Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu).

(*Sm.*) Dziś nie ma posiedzenia Izby, niemniej przeto wnętrze gmachu parlamentarnego pełne ruchu i życia. Komisja budżetowa, rolnicza i administracyjna, podkomitet dla reformy wyborczej, a nadto Koło polskie, zjednoczona niemiecka lewica i klub zachowawców odbywają dzisiaj posiedzenia. W komisji budżetowej toczono rozprawę nad upaństwowieniem telefonów i nad rozdziałem „Bezpośrednie podatki“. Komisja rolnicza zajmowała się przesileniem cukrowem, a administracyjna wybrała w miejsce dra Weigla p. dra Fuchsa, sprawozdawcę dla ustawy o swojszczyźnie. O obradach podkomitetu dla reformy wyborczej doniesie wam szczegółowo kolega (*δ.*).

W Kole polskiem złożył dziś p. Jędrzejowicz oświadczenie, że komitet wykonawczy koalicji uchwalił wybór osobnej komisji, do której każde stronnictwo ma wysłać po trzech członków, dla badania i roztrząsania wszystkich poprawek stawianych do poszczególnych postanowień nowej ustawy podatkowej. Z Koła polskiego zamianowano do tej komisji pp.: Dawida Abrahamowicza, Jędrzejowicza i Czecza.

W miejsce p. Wielowiejskyego, który złożył pisarstwo izbowe, wybrało Koło pisarzem Izby Andrzeja hr. Potockiego.

Pp. Czajkowski i Henzel podnoszą sprawę kontyngentu gorzelnianego. Użalają się oni na niesprawiedliwy rozdział i spóźnianie tego kontyngentu.

P. Czajkowski wnosi, żeby Koło zniewoliło rząd do zarządzenia, aby producenci byli obwiązani każdego roku do 15 lutego zgłosić zwrot kontyngentu.

P. Kramski jest zdania, że przyznanie kontyngentu nie było tak niekorzystnem dla gorzelń. Termin 15 lutego jest zawczesny, należy go ustanowić z końcem marca.

P. Henzel żąda rewizji ustawy gorzelnianej. Chce, żeby Koła komisja wypracowała o kontyngencie wnioski.

Koło przyjęło wniosek Czajkowskiego.

Następuje rozprawa szczegółowa nad dalszemi paragrafami ustawy o podatku zarobkowym.

P. Piętak stawia po §. 19 poprawkę, żeby kontyngent oznaczyć z góry na lat dziesięć. Również stawiają poprawki do §§. 17 i 18. Wszystkie poprawki odsyła Koło do komisji koalicyjnej, poczem załatwia cały rozdział ustawy o podatku zarobkowym.

Z powodu obrad komisyj było dzisiejsze posiedzenie Koła bardzo nieliczne.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 13 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pomimo postu, w czasie którego obowiązkiem każdego chrześcijanina umartwiać ciało i wstrzymywać się od wszelkich zabaw, wiedeńczycy tańczą do upadłego i codziennie odbywają się bale, reuniony, maskarady. W poniedziałek mieliśmy bal stowarzyszenia literackiego „Concordia“. Zabawa ta zalicza się zawsze do najwspanialszych w czasie karnawału. Zaszczycają je swoją obecnością: arcyksiążęta, świat dyplomatyczny, ministrowie, arystokracja, uczeni i przedstawiciele Sztuk pięknych. W tym roku, z powodu żałoby po arcyksięciu Albrechcie, bal musiał być odłożony do postu, skutkiem czego stracił wiele na swojej świetności.

Już o godz. 10 wieczorem sala Zofji była przepełnioną. Między gośćmi zauważyłem ministra Kallaya, radcę dworu Halbana, tajnego radcę hrabiego Kuefstein, bośniacko-hercogowińskiego radcę budowniczego Kalmana, prezesa sądu hr. Lamezana, posła francuskiego de Lozé, sekretarza ambasady niemieckiej księcia Lichnowsky'ego, niemieckiego wicekonsula Vivenota, japońskiego posła Ohyamę i wielu innych. Z posłów polskich byli obecni: wiceprezes Izby, Abrahamowicz, hr. Piniński i Gniewosz. Najpiękniejsze kobiety wiedeńskie błyszczały swoją obecnością, a toalety wzbudzały podziw pod względem bogactwa i gustu. Kopalnie Golkondy dostarczyły djamentów, a jakiś obecny maharadża indyjski oświadczył, iż podobnie cennych brylantów nie widział nawet w swojej ojczyźnie nad Gangesem. Tańce szły z werwą i życiem i przeciągnęły się do późnego rana.

Szczegół charakterystyczny. Na czele komitetu tego balu stoi pan Edgar v. Spiegl i od 25 lat pełni ten honorowy obowiązek. Zrósł się już z godnością prezesa komitetu i do końca swego życia będzie piastował to honorowe urzędowanie. Z powodu tego ćwierćwiekowego jubileuszu, członkowie komitetu ofiarowali mu, jako oznakę, pióro brylantowe.

Nie potrzebuję dodawać, że literaci, malarze, rzeźbiarze, artyści i artystki, śpiewacy i śpiewaczki zjawili się prawie w komplecie. Wśród tej cyganerji artystycznej panował nastrój wesoły, podniecany ciągle szampanem. Literaci i dziennikarze wiedeńscy mogą sobie nawet pozwolić na ten zbytek, czegobym nie śmiał twierdzić o moich kolegach z nad Wisły i Pełtwy.

W Operze cesarskiej, w dniu 23 marca, odśpiewają po raz pierwszy operę Smetany „Tajemnica“. Wystąpią w niej panie: Mark, Kaulich i panowie: Schrödter, Dippel, Schmitt, Reichenberg i Horwitz.

W jednej z poprzednich korespondencyj donosiłem, że pan Blasel ustąpił z dyrekcji teatru Karola. Obecnie dowiaduję się, że dyrektor zakładu Ronachera, pan Waldmann, wraz z sekretarzem teatru Karola, panem Schäffer, wyjechali do Londynu, celem zaciągnięcia znaczniejszej pożyczki na przebudowanie sali Ronachera i zamienienie jej na gmach operowy, którego kierunek obejmie p. Blasel. Odpowiednie plany są już gotowe, a zaciągnięcie pożyczki nie ulega najmniejszej wątpliwości. W krótkim więc czasie będziemy mieli w Wiedniu drugą wielką Operę.

Cesarz udzielał dzisiaj audjencyj i między innymi przyjął członka Izby panów, dra Zdzisława Marchwickiego. *Swój.*

SPOSOBY

witania się i oznaki uszanowania u różnych narodów.

Formy powitań i sposoby okazywania uszanowania, praktykowane w pośród cywilizowanych narodów europejskich, bardzo są zbliżone do siebie, przeciwnie wśród plemion i narodowości mniej oświeconych, istnieją bardzo znaczne, a często ciekawe nawet w tej mierze różnice.

Livingstone opowiada, że Murzyni z plemienia Baloka, szacunek zwierzchnikom swoim wyrażają w ten sposób, iż padają na wznak, kołysząc się to w prawo, to w lewo, klaszcząc jednocześnie w dłonie.

Na wyspach Tongu, mężczyzna, pragnący dać dowód pełnej uszanowania uległości, pada na twarz i stawia sobie na krzyżu nogę tego, którego uczcić pragnął. Coś podobnego opowiadają podróżni o plemieniu *Funda* w Afryce, którego członkowie padają również przed rozkazodawcą swoim na ziemię i stawiają nogę jego na głowie swojej.

Garcilasso zapewnia, że w Peru, za czasu Inków, uległość i poddaństwo wyrażano za pomocą związywania sobie rąk i okręcenia szyi postronkiem; nikt inaczej nie śmiał pokazać się przed obliczem Inki. Poddani Cziba-Karik, w starożytnej Ameryce, obowiązani byli przed królem swoim padać na twarz i czołem uderzać o ziemię. Członkowie plemienia *Bozgu* w Afryce, padają przed monarchą i całują ziemię, dotąd, dopóki im wstać nie pozwoli.

U niektórych narodów azjatyckich istnieje zwyczaj, że składający uszanowanie, pada krzyżem, a w usta bierze garstkę słomy lub siana; w Siam warstwy ludności niższej padają na twarz przed wyższemi, te ostatnie przed panującym monarchą. Podobny obyczaj istniał na wyspach Sandwiskich, gdy je Cook zwidzał po raz pierwszy. Indus, przybywając do radży, obowiązanym jest oddać mu dziewięć do ziemi pokłonów.

Pośród niektórych plemion nadbrzeżnych afrykańskich, panuje zwyczaj, że ludzie prości, odwiedzający osoby stanu wyższego, albo spotykając się z niemi, przyklękają, całują po trzykroć ziemię i dopiero potem wypowiadają powitanie odpowiednie. Król Brussów, zwracając się z mową do potężniejszego od siebie króla Ihosów, zawsze przyklęka i uderza głową o ziemię.

W okolicach stacji Kongo-Embomma, przyjaciele i znajomi witają się przy spotkaniu lekkiem klaskaniem w dłonie, starszyznę zaś przyklęknięciem i ucałowaniem sprzączki na kolanie. Na Niższym Nilu, na dowód uszanowania, pada się na twarz i bije głową o ziemię.

Z ośmiu stopni uszanowania w Chinach, piąty polega na tem, że dana osobistość przyklęka i dotyka głową ziemi; na szóstym stopniu powinien uderzyć głową trzykrotnie, na siódmym sześciokrotnie, na ósmym zaś dziewięćkrotnie.

Tak samo było u starożytnych żydów. Natan pochylał głowę do samej ziemi przed królem, Abigal przed Dawidem, Jakób zaś, podchodząc do brata, złożył mu siedm pokłonów, Nabuchodonozor padł na twarz przed Danielem.

Dla ukazania czci bożkom swoim, Mongoli raz. Kałmucy trzykrotnie uderzają czołem o ziemię, Japończykowie klękają w świątyniach i pochylają się ku ziemi. Oficerowie dahomejscy obowiązani są padać bokiem przed królem i posuwać się to naprzód, to w tył, albo też stawać na czworakach. W Kaledonji i na wyspach Farti oznaką uległości jest przysiadanie w kuczki. Siameczycy w obecności osób dostojnych mogą przechodzić z miejsca na miejsce tylko na klęczkach i łokciach. W Kambodży rozkazy królewskie muszą być klęczący i na łokciach spełniane, na wyspie Jawie podwładny w obecności zwierzchnika musi przechodząc chwytać się rękami za pięty.

W Japonji wyżsi nawet urzędnicy, po posłuchaniu u cesarza, obowiązani dawniej byli odchodzić, w tył się na klęczkach wycofując. W Samoa przez pokój, w którym znajduje się dostojnik jaki, wolno jest przechodzić w pochyłej jedynie postawie. Mieszkańcy Kongo przed wyższymi urzędnikami przyklękają, twarze w bok odwracają, wyciągają ręce w kierunku dygnitarza i za każdem słowem w dłonie się uderzają.

W Loango żona może tylko klęcząc prowadzić rozmowę z mężem, a przechodzić przy nim może jedynie w kuczki.

Członkowie arystokracji w Loango, stawając przed wielkorządcami, uderzają kilkakrotnie w dłonie, potem padają na ziemię i w piasku się tarzają. Poddani króla Karazwajskiego przy ujrzeniu monarchy zaczynają głośno gwizdać, a następnie skaczą.

Jeden z podróżnych opowiada, że Małagassowie, w dowód uszanowania, liżą kolana dostojników swoich, gdy zaś chcą okazać im zupełną uległość, wtedy nogi im liżą.

U starożytnych Peruwiańczyków dygnitarze państwa obowiązani byli całować króla w ręce i nogi. Sułtan turecki i szach perski całowani są w sandały.

Na Wschodzie bardzo jest rozpowszechniony zwyczaj dotykać czoła ręką, którą się ucałowało.

Livingstone opowiada, że mieszkańcy Belondy, przy spotkaniu przedstawicieli klas wyższych, padają na kolana i nacierają piaskiem ręce i piersi. Przy rozmowie z równymi od czasu do czasu pochwytują garstkę ziemi i ręce i piersi nią wycierają. Jeżeli zaś chcą komu szczególny okazać szacunek, wtedy na kawałku skóry wynoszą kupę popiołu i tym kilkakrotnie zwierzchnią część rąk i piersi nacierają. Coś podobnego, w skróconej tylko formie, praktykuje się w Turcji, gdzie nawet oficerowie jazdy, salutując oficerom wyższej rangi, przerzucają sobie piasek przez głowę.

Gdy się do Sjameczyka wyciągnie rękę na powitanie, podaje on obie swoje jako oznakę, że się cały do usług oddaje.

Grecy do bogów olimpijskich modlili się wznosząc ręce do góry, gdy zwracali się do bożyszcz morskich, wyciągali je horyzontalnie, do bogów podziemnych — w dół opuszczali.

Ręce złożone znaczyły kiedyś w Europie pokorę poddańczą.

W starożytnym Meksyku poddani przed obliczem Montezumy obowiązani byli zdejmować obuwie; ten sam zwyczaj przechowywał się dotąd w Birmie i w Persji. Japończyk pozostawia trzewiki podedrzwiami, nawet gdy wchodzi do sklepu; to samo robi Turek przy wejściu do meczetu.

Cywilizowanym Europejczykom wiele z form powyżej przytoczonych wydają się arcykomicznemi, ale nie należy zapominać, że i różne nasze obyczaje i zwyczaje dziwnemi z pewnością wydają się niejednemu z tych, kto je po raz pierwszy obserwuje.

Niezwykły dyplomata.

(Dokończenie).

Jego też dziełem była kampanja meksykańska. Przygotował ją w sekrecie z cesarzową Eugenją i kilku jeszcze osobami należącemi do dworu i rządu, i zanim publiczność francuska dowiedziała się o fakcie postanowionym, nakłonił już cesarza Franciszka-Józefa I-go do przyjęcia udziału w tej kampanji, na rachunek brata swego, Maksymiljana.

Śmiało też dziś powiedzieć można, że właściwym twórcą wojny meksykańskiej był Metternich, który liczył, że w razie wygranej — o czem na chwilę nie wątpił—węzeł przyjaźni między Austrją a Francją zostanie tak zaciśniętym, iż nic go rozerwać nie zdoła.

Obliczenia zostały pokrzyżowane niezręcznością polityki francuskiej. Zamiast wzmocnienia, ambasador ujrzał rozluźnienie węzłów, nad których związaniem tak długo i wytrwale pracował.

Pozostają jeszcze dwa wypadki, w których książę Metternich ważną odegrał rolę: wojna prusko-austrjacka w r. 1866-ym i wreszcie upadek cesarstwa, w którym to czasie ambasador austrjacki odegrał rolę mistrza ceremonji, obecnego do ostatniej chwili na widowisku, i zamykającego pochód tym razem tragiczny.

Gdy w r. 1866-ym Austrja zmuszoną została do wojny z Prusami i Włochami, rząd wiedeński liczył, że Napoleon III chociażby tylko przez wzgląd na przyjaźń łączącą go z ks. Metternichem, pospieszy na pomoc zagrożonym interesom domu Habsburskiego. Ks. Metternich poruszył istotnie wszystkie sprężyny, by uzyskać tę pomoc.

Otrzymując ciągle odpowiedzi wymijające, nie mogąc zdobyć nic stanowczego, zatelegrafował do hr. Beusta, z wezwaniem, by jak najprędzej przybywał do Paryża.

— Tylko pan możesz nakłonić cesarza do udzielenia nam pomocy — rzekł do premiera austrjackiego. — Gdzie przyjaźń zawiodła, tam może interes polityczny odniesie zwycięstwo.

Przybycie hr. Beusta do stolicy francuskiej i rokowania z Napoleonem, jak wiadomo, na niewiele się przydały. Cesarz przyrzekł pomoc moralną, ale o wmięszaniu się czynnem do wojny nie chciał nawet słyszeć. Hr. Beust powrócił do Wiednia zrozpaczony i rozdrażniony.

Kto wie, czy chwila ta właśnie nie była stanowczą wskazówką dla kierownika sprawami austrjackiemi, jaką na przyszłość postępować ma drogą. W cztery lata później role najzupełniej się zmieniły. Napoleon błagał pomocy u Austrji; odprawiano go z niczem, tak samo, jak on z niczem odprawił pośredników austrjackich.

Widząc, że nie uzyska nic drogą prostą, ks. Metternich próbował dojść do celu ubocznie. Ufny w życzliwość i bezgraniczną sympatję, jaką darzyła go cesarzowa Eugenja, błagał ją, by skłoniła Napoleona do wyprawienia armji obserwacyjnej nad Ren, celem odciągnięcia od granic austrjackich bodaj części armji pruskiej.

Niestety, i tu niewiele wskórał — i to już jest zagadką filozofji opartej na sercu i uczuciach. Cesarzowa znała wprawdzie gorące uczucia ks. Metternicha, odpowiadała jednak na nie tylko wlewaniem słów pociechy w zbolałe serce ambasadora.

Po pogromie pod Sadową, Prusy rzuciły pierwsze hasło rozbioru Austrji. Ks. Metternich zrozpaczony, zwrócił się tym razem wprost do cesarzowej. Nawiązano tedy znów zerwane chwilowo rokowania i cesarzowa skłoniła męża do wdania się w sprawę austrjacką. Napoleon postawił *veto* w kwestji rozbioru. W nagrodę za to otrzymał w podarunku Wenecję, którą wspaniałomyślnie odstąpił Włochom.

Wenecja darowana Włochom miała zaspokoić chciwe ich pokusy na Rzym i uratować państwo Papieskie zagrożone zaborem. Eugenji zdawało się, że tym kęsem tłustym okupi całość i niezależność prowincyj papieskich. Tak było istotnie, dopóki Napoleon III-ci trzymał się na swym pozornie potężnym tronie. Wszystko się zmieniło, gdy tron ów wzruszony w posadach rozsypał się w gruzy.

Wojna francusko-pruska zastała ks. Metternicha na stanowisku zajmowanem od lat wielu w Paryżu. Czy ambasador austrjacki przedsięwziął jakie kroki, by zapewnić pomoc Francji, z którą od dawna łączyły go węzły przyjaźni?

Pytanie podobne, bardzo zresztą drażliwe, nieraz już było stawiane, lecz zawsze pozostawało bez odpowiedzi.

Za odmowę, otrzymaną w r. 1866, Austrja postanowiła odwdzięczyć się również odmową pomocy i pozostać w roli widza, przyglądającego się obojętnie zapasom dwóch siłaczy.

Nie przeszkadzało to jednak ks. Metternichowi wystąpić z pośrednictwem i chociażby nawet z góry wiedział, że pośrednictwo to do niczego nie doprowadzi, mógłby jednak śmiało odpowiadać swym przyjaciołom francuskim: „Robiłem, co mogłem, a że nie wiele mogłem, to już nie moja wina“. Ambasador austrjacki widocznie nie chciał przecież uzbrajać się w podobne tłómaczenie, dziś bowiem nie ulega już najmniejszej kwestji, że chociaż do ostatnich chwil tej smutnej tragedji, która się skończyła ucieczką w powozie dentysty, zachowywał wielką życzliwość dla cesarzowej, nie uczynił atoli najmniejszego kroku, nie odezwał się ani słowem, nie przedsięwziął nic, by rząd jego porozumiał się w jakikolwiek sposób z dworem tuileryjskim. Obojętną swą postawę zachował w ciągu całej wojny, a nawet po upadku cesarstwa ani na chwilę nie porzucił stanowiska obojętnego widza, jakie sobie wyznaczył.

Podobno — co zresztą jest bardzo prawdopodobne — w r. 1870, w gabinecie Eugenji, toczyła się między Metternichem a cesarzową francuską rozmowa zupełnie podobna do tej, jaka odbywała się w r. 1866, tylko z zupełną zmianą ról. Eugenja rozpaczała, Metternich pocieszał ją słowami serdecznego przyjaciela, ale nie ambasadora, mającego zamiar przyjść z pomocą zagrożonemu tronowi.

Serdecznym też przyjacielem Eugenji pozostał ks. Metternich aż do końca życia. On to, gdy tłum Paryżan z wrogiemi zamiarami zwrócił się ku Tuilerom, pierwszy — wraz z kawalerem Nigrą — uprzedził cesarzową o groźnem niebezpieczeństwie, wpadłszy do pałacu. On przeprowadził ją przebraną do domu dra Evansa, dentysty. Gdyby nie ks. Metternich, kto wie, czy drugie cesarstwo nie zakończyłoby się tragiczniej dla osoby Eugenji. Pomimo jednak całej tej przyjaźni, jako ambasador, ks. Metternich pozostał patrjotą austrjackim, a nawet są ślady, że w tymże samym czasie zwracał się urzędownie, w tonie bardzo przyjaznym, do rządu niemieckiego.

Czyż można mu brać to za złe?... W interesie rządu austrjackiego leżało zgnębienie Francji, nietylko przez zemstę za odmowę w roku 1866, ale i dla tego, że Francja, popierając sprawę zjednoczenia Włoch, bezustannie stawała w poprzek interesom dworu wiedeńskiego. Przypuszczano, że w razie przegranej po stronie Francji, Włochy nie będą mogły ziścić swych ideałów. Stało się inaczej. Człowiek strzela... Pan Bóg kule nosi.

Po wojnie francuskiej, ks. Metternich powrócił raz jeszcze na swe stanowisko do Paryża. Stosunki tymczasem zmieniły się zupełnie. To, co dawniej było mu pomocą, obecnie stało się przeszkodą.

Thiers, podejrzywający księcia z powodu jego życzliwości dla wygnanej rodziny cesarskiej, czynił mu przykrym pobyt w Paryżu. Porzucił więc zajmowane stanowisko, usunął się w zacisze swych dóbr rodzinnych na Węgrzech i nie zajmował się już polityką.

Był to — powiada Piotr Lano — jeden z polityków, wnoszących „piękno“ do swej sztuki. Kronika też przedstawia go, jako motyla błyszczącego nadobnemi barwami, tak, jak się przedstawia motyla z rozpiętemi skrzydłami, w oszklonej gablotce gabinetu przyrodniczego.

Część urzędowa.

Konkursy. W bieżącym roku szkolnym, rozpoczynającym się z dniem 1 lipca b. r. rozdane będą z fundacji, utworzonej przez reprezentację powiatową dąbrowską ku uczczeniu 40 rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa, dwa stypendja po 50 złr. Stypendja powyższe przeznaczone są tylko dla uczniów pochodzenia włościańskiego z powiatu dąbrowskiego, oddających się z dobrym postępem nauce rolnictwa lub przemysłu w jednej z publicznych szkół w obrębie Galicji z W. Ks. Krakowskiem, a w szczególności w szkole rolniczej w Kobierniach, a z powodu udowodnionego ubóstwa pomocy tej potrzebujących. Wyznanie i narodowość kandydata nie stanowią różnicy. Podania należy wnieść za pośrednictwem przełożonej dyrekcji szkolnej do wydziału powiatowego w Dąbrowie, najpóźniej do 15 lipca 1895.

Licytacja. W celu oddania w przedsiębiorstwo budowli wodnych faszynowych w sekcji I. Wisły od Górki do ujścia Dunajca w tarnowskim okręgu budowniczym na sześcioletni okres czasu od roku 1895 do 1.900 włącznie odbędzie się dnia 28 marca 1805 w starostwie w Tarnowie licytacja ofertowa. Warunki przedsiębiorstwa, wzory ofert i ceny jednostkowe przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w wymienionem starostwie, gdzie także w wyż oznaczonym dniu najpóźniej do godziny 12 w południe wnoszone być mają oferty zaopatrzone w wadjum, wynoszące 1500 złr.

(*Gazeta lwowska* nr 61).

FEJLETON.

JAN WILK

67 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Chroń Boże! — zaprotestował starzec uroczyście. — Damy panu pokój naszej biednej, najdroższej Joasi.

— Zanocuję więc w tem miejscu, tak pełnem dla was obu wspomnień bolesnych?....

Jakób wstał, tłómacząc, że musi odejść na chwilę, aby zajrzeć na merowstwo. Pod tym pozorem chciał ułatwić dwom przyjaciołom rozmowę w cztery oczy.

— Jerzy, mój drogi, biedny Jerzy! — rzekł p. Lagarde, porywając go w ramiona, skoro zostali sami — zanim przyjechałem do Mareille, opowiedziano mi wszystko po drodze. Ach! całem sercem współczuję z tobą, kochany przyjacielu. Ileż musiałeś wycierpieć!

— Cierpię dotąd i cierpieć nie przestanę. Tu, wobec tego starca nad grobem, którego cios okropny zmiażdżył, panuję, o ile mogę, nad sobą, aby go nie dobijać objawami mojej rozpaczy, aby nie rozogniać rany w jego biednem sercu; ale gdy on mi zniknie z oczów!.... Mówiłeś mi pan niegdyś: — „Masz przed sobą najpiękniejsze nadzieje, przyszłość przedstawia ci się uroczo, czeka cię świetna karjera“.... — Zapewne, dzięki pańskiej protekcji, przy usilnej pracy mógłbym może dojść wysoko... na co to jednak? Dla kogo miałbym odtąd pragnąć wyższej rangi? Na co mi to wszystko, kiedy nie spodziewam się więcej szczęścia w życiu? Niestety! to, co mi było bodźcem, co mi dodawało sił i męstwa... przestało istnieć! I ja czuję się również ubezwładnionym. Wszystko we mnie złamane, zniszczone, wszelki zapał zgasł bezpowrotnie.... Wiesz pan co? Zdaje mi się, że gdyby nowa wojna najezdnicza Francji groziła i toby mnie już nie poruszyło; nie śmiałbym nawet być patrjotą!...

Pan Lagarde milczał przez chwilę, potem odrzucił:

— Narzekasz gorzko na twój los, Jerzy. Ach! rozumiem i podzielam twoją boleść! Pozwól sobie jednak powiedzieć, mój młody przyjacielu, że twoje nieszczęście jest niczem w porównaniu z moją niedolą... A jednak nie poddałem się męce, żrącej mi serce. Trzymam się, zachowuję siłę, odwagę, całą przytomność umysłu i.... nie tracę nadziei!...

— Jerzy zadrżał i podniósł głowę.

— Byłbym tak samo silnym i odważnym, gdybym miał bodaj promyczek nadziei! — wykrzyknął.

— A więc.... nie trać jej i nie poddawaj się rozpaczy.....

— Ona nie żyje! — jęknął Jerzy.

Pan Lagarde chciał już zawołać: — Joasia nie zginęła! — Wstrzymał się jednak. Dziś mógłby był tylko pocieszyć go trochę, a on chciał mu sprawić radość prawdziwą. — Nie — pomyślał. — Zaczekajmy jeszcze z tem odkryciem.

Zapanowało na nowo milczenie. Pan Lagarde dotknął się po chwili lekko ramienia Jerzego, który siedział ponuro zadumany, z głową w dłoniach ukrytą.

— Zanim rzuciła się w rzekę twoja narzeczona, Jerzy, napisała list. Czy tak? — po chwili p. Lagarde zapytał.

— Tak.... żegnający rotmistrza.....

— W którym oskarża o czyn haniebny człowieka dzikiego, przezwanego Wilkiem w całej okolicy?

— Rzeczywiście.....

— Tyś miał... jak mi mówiono, wiele życzliwości dla tego biedaka?

— Prawda i to....

— A i ów... dziki... żywił dla ciebie przyjaźń serdeczną?

— Tak sądzę....

— Czy przypuszczasz, Jerzy, że ten nieszczęśliwy mógłby był dopuścić się tego, o co go posądziła twoja narzeczona?

— Omyliła się, panie, biedna Joasia.... Nic dziwnego zresztą... Przerażona, nieprzytomna, wzięła Wilka za winowajcę...

Rozjaśniła się twarz p. Lagarde, a oczy mu się radością rozpromieniły.

— Zrazu — mówił Jerzy dalej — sądziłem i ja razem z całym światem, że to Wilk tę zbrodnię popełnił. Dowiedziałem się jednak później, co właściwie działo się owej nocy w Joasi pokoiku. Wilk poczciwy przybiegł, aby ją zasłonić przed brutalną napaścią jakiegoś łotra nikczemnego, który pozostał dotąd nieznanym. Wilk również rzucił się za nią w rzekę z narażeniem życia własnego. Niestety! prąd był zbyt silny i Wilk nie był w stanie jej wyratować. Droga moja Joasia! Sądziła, że jest zhańbioną, a ta omyłka popchnęła ją do samobójstwa, do szukania śmierci w nurtach rzeki.

— Jakim cudem dowiedziałeś się, Jerzy, o tem wszystkiem?

— Wilk biedny nie umie wprawdzie mówić, lecz ów straszny dramat opisał dokładnie pewnej panience, która jedna mogła go zrozumieć. Ta szlachetna istota odwidziła mnie przed kilku dniami i ona to wszystko mi wyjaśniła.

— W takim razie ta młoda osoba musiała jednocześnie uprzedzić o tem i sąd w Epinal?

— Dotąd tego nie uczyniła....

— Dlaczego?

— Czeka....

— Czeka?... Ale na co, na co?... Jakto? Oskarżają niewinnego, ona jest przekonaną, że nie on chciał popełnić zbrodnię ohydną i nie protestuje przeciw temu?

— Panie — bąknął Jerzy pomięszany najwidoczniej. — Ta panienka jest zakochana w biednym Wilku!

— Kocha go? — wykrzyknął pan Lagarde — ależ to właśnie jeden powód więcej, silniejszy nawet od wszystkich innych względów, by ogłosić całemu światu niewinność nieszczęśliwego!

Uderzyła Jerzego logiczna uwaga pana Lagarde.

— Zapewne.... masz pan słuszność zupełną — szepnął.

— Jerzy, jeżeli ta młoda panienka milczy, musi mieć po temu bardzo ważny powód.

— Porucznik drgnął mimowolnie.

— Zmusimy ją jednak do wyjawienia wszystkiego przed sądem. Tego wymaga od niej sprawiedliwość i prawdy zamiłowanie! Jak ona się nazywa, Jerzy?

— Przebacz mi, panie Lagarde, ale nie wiem, czy mi wolno odkryć przed tobą jej tajemnicę.....

— Sądzę, iż mnie znasz, Jerzy i nie przypuścisz, żebym był zdolnym namawiać cię do przeniewierstwa wobec kogokolwiek, który zaufał twojemu honorowi. Jeżeli jednak ta panienka nie wymagała od ciebie przyrzeczenia, iż wszystko w tajemnicy zachowasz...

— Tego wcale nie żądała.....

— W takim razie nie zdradzasz jej bynajmniej, wyjawiając przedemną jej nazwisko.

— To panna baronówna de Simaise.

Pan Lagarde skoczył, jak podminowany.

— Henryka de Simaise! — krzyknął nieludzkim głosem, z twarzą kurczem wykrzywioną, z oczami płonącemi ogniem gorączkowym.

Jerzy wypatrzył się na niego skamieniały.

Pan Lagarde usiadł napowrót. Zagasły wnet pioruny w jego źrenicach, a twarz przybrała dawny wyraz spokojny i nieprzenikniony.

— Pojmuję teraz — rzekł tonem obojętnym — co przeszkadza pannie de Simaise do kroku stanowczego w tej sprawie. Lęka się zapewne, żeby nie była zmuszoną zdradzić się przed kim więcej jeszcze z tajemnicą, ukrytą na dnie serca.... Nie potrzebuję ci mówić, Jerzy, że interesuję się całą duszą losem nieszczęśliwego Jana Wilka. Może cię to dziwi, co mnie powoduje zajmować się tak gorliwie istotą nędzną, sponiewieraną, zrównaną prawie ze zwierzętami?... Jest do tego widocznie jakiś powód, mój drogi. Co w tem jest... dowiesz się, ale później....

Pojawił się nareszcie i Vaillant, zbliżała się bowiem pora objadowa.

Tego wieczora rozeszli się dość wcześnie. Pan Lagarde upadał prawie ze znużenia..... nie spał w łóżku od pięciu dni i nocy.... chciano więc, aby wypoczął.

Gdy obudził się nazajutrz około siódmej rano, pomimo, że miał sen niespokojny i przerywany, czuł się dość silnym, aby stawić czoło mężnie w nowej walce i ponosić dalsze trudy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 15 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś Izabeli i Leoncji panien, jutro Cyrjaka djakona, pojutrze Gertrudy panny.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, a zaś od 16-go bolenia, lipieni i głogawic. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze między godz. 9 a 10 i 2 a 3 po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 54, zachód przypada na godz. 5 min. 44: długość dnia 11 godzin, 50 minut.

Temperatura rano stopni — 0 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Dnia 17 b. m. wyjdzie nadzwyczajny numer *Głosu Narodu* w 15.000 egzemplarzach. Ogłoszenia do niego przyjmuje Administracja.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłał na nasze ręce ks. Józef Stafiej, proboszcz w Staremmieście, kwotę 7 złr., zebraną podczas 40-godzinnego nabożeństwa.

Nowa konfiskata dotknęła numer dzisiejszy *Głosu Narodu* we wczorajszem, prowincjonalnem wydaniu, za ustęp w kronice pt.: Z miasta piszą nam". Po usunięciu inkryminowanego ustępu zarządziliśmy nowy nakład.

Z Rady miejskiej. Na wstępie wczorajszego posiedzenia, odczytano znane odpowiedzi tak arcyksięcia Fryderyka, jak cesarza z wyrażeniem wdzięczności za przysłane słowa współczucia Rady m. Krakowa z powodu śmierci arcyksięcia Albrechta. — Sekretarz przedłożył zaproszenie nowozawiązanego Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego, żeby gmina przystąpiła jako członek założyciel; Rada przekazała zaproszenie to do załatwienia sekcji prawniczej, a zaś drugie pismo, Towarzystwa Szkoły ludowej, które prosi o jednorazowy zasiłek na założenie szkoły polskiej w Białej, odesłała do sekcji IV. — Następnie prezydent Friedlein wspomniał o gościnności wielkiej, jaka tak jego, jakoteż jego towarzyszów spotkała niedawno w Wiedniu na Wiecu miast; wobec tego wzywa Radę, by go upoważniła do oficjalnego wyrażenia wdzięczności i uznania za to ich przyjęcie prezydentowi stolicy, Grueblowi, tudzież Radzie m. Wiednia. Na słowa p. Friedleina odpowiedziała Rada gorącemi oklaskami.

Teraz zażądał głosu r. Redyk. Mowca wniósł interpelację w sprawie pomnika Mickiewicza. Nareszcie — rzekł — doczekaliśmy się po tylu latach odsłonięcia owego pomnika wieszcza na Rynku krakowskim i oto, miast zadowolenia powszechnego, nastąpiło ogólne, wielkie rozczarowanie... Krytyka w najwyższym stopniu nieprzychylna dziełu rzeźbiarza, która wyłoniła się po niefortunnem odsłonięciu posągu, jest nad wyraz przykrą; dziś każdy unika przejścia obok pomnika, nie chcąc nań patrzeć. „Mistrz" Rygier, niestety, tworząc postać Adama, wybrał najnieszczęśliwszą chwilę z życia wieszcza, mianowicie czas, w którym Mickiewicz miał — wodną puchlinę, lubo przedtem nic nie wiedziano, iż poeta był nią kiedy nawiedziony. Mowca prosi tedy p. Prezydenta, by zechciał znieść się z komitetem pomnikowym i albo postać główną zupełnie z piedestału polecił usunąć, albo przynajmniej przed okiem ludzkiem zakryć, widok bowiem karykatury wieszcza jest nader przykry.

P. Friedlein dał na to interpelentowi odpowiedź w całem znaczeniu słowa dyplomatyczną, pod każdym względem wymijającą. Rozpoczął od tego, że urzędownie nic a nic odpowiedzieć p. Redykowi nie może. W tej sprawie bowiem do wiadomości Prezydenta doszło tyle, ile do interpelanta, a zatem to, o czem wszyscy wiedzą z dzienników, mianowicie, że komitet ścisły powziął myśl zaproszenia szerokiego grona znawców, którzy mają orzec stanowczo, czy można od p. Rygiera przyjąć pomnik, czy też nie. Otóż znawcy ci mają się zebrać i osądzić wartość dzieła już w tych dniach; należy zatem wyczekiwać w tej chwili tylko na uchwałę, jaką powźmie komitet wobec orzeczenia tych znawców. A zaś Radzie miejskiej nie wypada w tej chwili interwenjować osobiście w sprawie, której rozwiązanie znajduje się dziś w rękach Księcia-marszałka kraju. Losy tego pomnika obchodzą cały naród, ma on być dowodem czci dla wieszcza Polski; a że Książę-marszałek zanadto dba o honor narodowy, dlaczegóż — mówił p. Friedlein — nie mielibyśmy z ufnością czekać na to, jak on rzecz załatwi? Dzisiaj — zakończył p. Prezydent — dyskusja w tej mierze byłaby niewłaściwą, a co najmniej przedwczesną.

Na tem też zakończono wczoraj w Radzie nieszczęsną sprawę pomnikową.

Zabiera głos r. Domański, który zwróciwszy uwagę na wypadki wykopywania i spożywania padliny w Kontumacji, prosi p. Prezydenta o wydanie odpowiedniego polecenia i o postaranie się, żeby w Kontumacji ze względów zdrowotnych nie można w żaden sposób wykopywać padliny. — Następnie r. Redyk interpeluje komisję wodociągową o stan sprawy wody gruntowej dla wodociągów, ciągnącej się od półtora roku. R. Rotter, jako przewodniczący komisji wodociągowej, zaznaczywszy iż starania dotychczasowe doprowadziły do nader dobrych wyników, zapewnił p. Redyka, iż jutro zbiera się podkomitet i w tej mierze przedłoży sprawę Radzie miejskiej już w przyszłym tygodniu.

P. Stokmar złożył przyrzeczenie radnego miasta w ręce p. Prezydenta, poczem przystąpiono wreszcie do porządku dziennego, który rozpoczął się uchwałą niemałej wagi dla wszystkich. Oto r. Szymkiewicz zdawał sprawę z uregulowania spoczynku niedzielnego.

W miejsce §. 75 ustawy przemysłowej wydaną została dnia 16 stycznia br. ustawa z mocą obowiązującą, począwszy od 1 maja 1895, regulująca sprawę spoczynku niedzielnego i świątecznego w przedsiębiorstwach przemysłowych, która w zasadzie postanawia, iż wszelka praca przemysłowa w niedzielę ma ustać, a zaś wypoczynek niedzielny rozpocząć się ma każdej niedzieli najpóźniej o 6 rano, jednocześnie dla wszystkich robotn[illegible] każdego przedsiębiorstwa i trwać powinien najmniej 24 godziny. Według tej nowej ustawy władze polityczne krajowe powołane są do wydawania przepisów, normujących przewidziane w tych artykułach wyjątki od postanowień ogólnych o spoczynku niedzielnym, a to ze względu na lokalne potrzeby mieszkańców. Nadmieniono przytem, że także dotychczas jeszcze obowiązujące rozporządzenie ministerjalne z 1885 dozwala na pewne wyjątki od przepisu o tym spoczynku; mianowicie piekarzom, cukiernikom, rzeźnikom, masarzom, fryzjerom.

Namiestnictwo w tej mierze zasięgnęło także opinji Rady m. Krakowa, na co Rada wyraziła następujące zdanie: Piekarzom w niedzielę pracować około pieczywa wolno do 10 rano i od 10 wieczór, a zaś sprzedawać pieczywo do 10 rano i od 6 do 8 wieczorem; cukiernikom i pasztetnikom praca dozwolona do 10 rano, sprzedaż zaś przez cały dzień; masarzom praca około wyrobu dozwolona jest do 10 rano, a sprzedaż do 10 rano i od 7 do 9 wieczór; fryzjerom i golarzom wolno pracować do 10 rano i od 6 do 8 wieczorem. Nadto dodatkowo znajduje się w opinji Rady następująca uwaga: „O ile starozakonni przy produkcji używają pomocników swego wyznania, nie będą zmuszani do spoczynku niedzielnego".

Po odczytaniu tej opinji Rady przez p. Szymkiewicza, przyjęto ją bez dyskusji, poczem z porządku dziennego uchwalono wnioski sekcyj przedłożone przez inspektora budownictwa miejskiego, p. Wdowiszewskiego, co do regulacji ulic na Blichu i w okolicy Długiej. — Na dalsze wywożenie śniegu uchwalono po dłuższej rozprawie kredyt dodatkowy, a to, w myśl uzasadnionego żądania r. Rehmana, w kwocie 12 tysięcy złr. — Celem rozszerzenia ulicy Kurniki, postanowiono nabyć od p. Jana Zimlera, właściciela realności pod l. or. 3, Kurniki, grunt z parceli gruntowej l. 1016, o powierzchni 97·09 m.², czyli 27 sążni kwadr. po cenie 30 złr. za sążeń; koszta spisania kontraktu, wydzielenia itp. poniesie gmina; do podpisania tego kontraktu upoważniła Rada pp. Haj[illegible]iewicza i Rottera.

Na wniosek sekcji II i V (ref. r. Goliński) Rada uchwaliła upoważnić Magistrat do wypłacenia komitetowi wykonawczemu zakupna domu śp. Jana Matejki kwoty 1000 złr. tytułem subwencji z tyt. XLII budżetu miejskiego na r. 189[illegible] (wydatki nieprzewidziane).

W myśl wniosku sekcji IV (ref. sekr. mag. Buczkowski) przyjęła Rada na siebie obowiązek

nałożony na nią przez zmarłego w Krakowie w r. 1888 dra Jonatana Warszauera w testamencie, wedle którego tenże przeznaczył dla ubogich rekonwalescentów, przynależnych do gminy krakowskiej, opuszczających szpital św. Łazarza w Krakowie kwotę 4000 złr.; do podpisania od naszego aktu fundacyjnego wydelegowano zarazem dra Zolla. — Nakoniec załatwiwszy kilka spraw drobniejszej wagi, powzięła Rada jeszcze uchwałę, żeby umundurować sługi szkolne (a zatem tercjanów, lecz tylko etatowych) na wzór pachołków miejskich.

Na tem zakończono obrady jawne i przystąpiono do posiedzenia przy drzwiach zamkniętych.

Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu dnia 13 b. m., postanowiła przedstawić Radzie miasta do zatwierdzenia projekt budowy kanałów w dzielnicy VI, opracowany przez budownictwo miejskie, wyznaczając jako sprawozdawcę na posiedzenie Rady p. Wdowiszewskiego. Również projekt położenia chodników w sześciu ulicach zatwierdziła sekcja, poleciwszy budownictwu miejskiemu część kosztów wykonania tychże chodników przed rozpoczęciem robót ściągnąć od właścicieli. — Na roboty brukarskie w b. r. zatwierdziła sekcja ofertę pp. Jędrasa i Krupińskiego. Stosownie do poczynionych uwag na posiedzeniu sekcji, polecono budownictwu miejskiemu opracowanie projektu uporządkowania placu pod Zamkiem.

„Sub auspiciis Imperatoris“, Cesarz zezwolił, aby kandydat teologji, ks. Paweł Rawski, katecheta w III gimnazjum w Krakowie, promowowanym został w Uniwersytecie Jagiellońskim *sub auspiciis Imperatoris* na doktora św. Teologji. W akcie promocyjnym zastąpi p. Namiestnika p. delegat Laskowski.

Przypominamy, że dziś w Kasynie powszechnem koncert dla głodnych dzieci.

Zwłoki topielca. We środę, 13 bm. robotnicy, zajęci wyrąbywaniem lodu na Wiśle na Dajwórze, naprzeciwko rzeźni gęsiej — natrafili pod przyrębłem na zwłoki mężczyzny, lat około 45 liczącego, z ciemmnemi włosami i wąsami; ciało przyodziane było w czarny surdut, czarne spodnie i buty z cholewkami. Zwłoki. według mniemania musiały ze dwa tygodnie znajdować się we wodzie. Topielca odstawiono do kliniki sądowej.

Z kolei. Po usunięciu przeszkody podjęto dnia 13 marca ruch całkowity na szlakach Stryj-Stanisławów, Czerniowce-Suczawa, Czerniowce-Nowosielica, Hliboka Berhometh-Mezebrody, Hatna-Kimpolung i na linjach kołomyjskich, a ruch osobowy na szlaku Lwów-Krasne i Krasne-Brody-Radziwiłłów.

Ostatni dzień procesu Tarnopolskiego zajęły przemowy obrońców. Po przemowie prokuratora zabrali głos obrońcy: dr Soroń i dr Dulęba z ogólnego stanowiska. Dr Dulęba scharakteryzował porywy nierozważnej młodzieży, wiedzionej jednak szlachetnemi pobudkami i dał wyraz wdzięczności, oraz niezachwianego przywiązania Polaków do cesarza. Dr Lilien polemizował w tonie ostrym z aktem oskarżenia i władzami. Przewodniczący musiał go mitygować. Dr Laudau oświadczył, że werdykt winien ulecieć z sali gołębicą białą do stóp tronu, aby zaświadczyć o wierności narodu. Dr Trzcieniecki ostrzegał, aby nie potępiać, gdyż potępienie mogłoby rzucić młodzież po polsku czującą w objęcia anarchizmu. Po ściśle prawniczych wywodach obrońcy dra Rosenfelda, zabrał głos jeneralny obrońca dr Loewenstein. Mowca krytykował materjał dowodowy, podniósł miłość i przywiązanie Polaków do cesarza i zaprzeczył, jakoby istniała myśl powstania przeciw Austrji, stawiając tezę dążenia do niepodległości przy Austrji i przez Austrję. Adwokat dr Dulęba w duplice wyraził uznanie prokuratorowi, że połączył godnie trudny obowiązek urzędu z obowiązkiem obywatela. Po południu nastąpiło resumé przewodniczącego, poczem około godziny 11-tej w nocy zapadł znany wyrok uniewinniający.

Ks. Wacław Cholewiński, proboszcz św. Krzyża w Krakowie, zmarł wczoraj w 59 roku życia, a 35 kapłaństwa. Pogrzeb w sobotę rano.

Rekolekcje wielkopostne dla pań w kościele św. Barbary pod przewodnictwem O. Jana Gabryelskiego T. J. będą się odbywały w następującym porządku: Dnia 18 marca, o godz. 4-tej Veni Creator. Nauka wstępna. Dnia 19, 20 i 21 o godz. 9 msza św., o godz. 9½ Medytacja I., popołudniu o godz. 4-tej Medytacja II., potem błogosławieństwo Najśw. Sakram. i Rachunek sumienia. Dnia 22 o godz. 8 Komunja generalna i zakończenie rekolekcyj.

Dla rodziny Piotra Ślepickiego przy ulicy Krowoderskiej przysłali nam jeszcze następujące datki: p. Antoni Świtlik z Rzeszowa 3 złr. 70 ct., uzbierane między członkami „Gwiazdy“ tamtejszej; dr. J. B. z Jasła 2 złr.; p. Jan Skibski z Chabówki 3 złr. 52 ct., uzbierane ze składek służby kolejowej i spedytorów kolejowych; R. K. z Podgórza 2 złr.; J. J. z Rajczy 1 złr.; W. M. S. z Limanowej 1 złr.; ze Stryja Józio 50 ct. i Musia 50 ct.; P... z Rymanowa 50 ct.

Składki na cel powyższy w dniu dzisiejszym zamykamy ostatecznie.

Posiedzenie Koła naucz. szkół wyższych w Krakowie, odbędzie się w sobotę, d. 16 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) Dr Krotowski: „Czy plan naukowy w gimnazjach galicyjskich jest wykonalny bez obciążenia młodzieży?“ 2) Pogadanka (w sprawie prywatnej lektury uczniów, zagai dr R. Zawiliński). 3) Wnioski członków.

Naprawa bruków. Magistrat zarządził naprawę bruków popsutych w czasie zimy na placu Dominikańskim, oraz w ulicach Stolarskiej, Kopernika i Zwierzynieckiej.

Z miasta piszą nam: Coś się popsuło w naszym urzędzie pocztowym i telegraficznym. Wczoraj, tj. we wtorek przed południem, główna aula zapełniona była ludźmi trzymającymi telegramy w rękach, których nie mogli nadać. Pan urzędnik siedzący za telegraficznem okienkiem, odbierał ledwie po jednym telegramie na kwadrans, a ponieważ w pięć minut przeciętnie ktoś z nowym telegramem nadchodził, więc o godzinie 10 znalazło się około 50 osób i tłok przy okienku powstał nie do opisania. Ja z moim telegramem czekałem od 10 do 11 min. 35, ale więcej pożałowania godnym był pewien młody człowiek, który również 1½ godziny czekać musiał, mając do nadania telegram deklarowany jako pilny (tj. płatny po 9 centów za wyraz), którym uwiadamiał jednego z posłów Rady państwa o śmierci jego brata. Również pani jedna, już starszego wieku, która nie mogąc cisnąć się pomiędzy cuchnących żydziaków, musiała czekać i nie wiem jak długo czekała, gdyż ją zostawiłem jeszcze siedzącą na okrągłej kanapce pośrodku auli. Nie wchodząc w przyczynę tego pożałowania godnego stanu rzeczy, prosiłbym tylko o zwrócenie uwagi Zarządu, żeby złemu zaradził, a mianowicie:

Jeśli urzędnik jest niezdolny, zmienić go, jeśli zaś odbieranie telegramów zanadto powolnie postępuje w skutek wizyt, które panowie urzędnicy jeden drugiemu podczas godzin urzędowych oddają, to niech kto dopilnuje, aby tego nie było.

Jeśli ten pan ubrany w szerokie żółte pasy ze złoconym kijem w ręku, postawiony jest w auli nie dla architektonicznej symetrji, ale dla robienia porządku, to niech go kto zmusi, aby rzeczywiście co robił. Na reklamację ze strony czekających we wtorek przed południem odpowiadał z niewzruszonym spokojem, że on urzędnikowi nic rozkazać nie może i że telegram nadają interesanci nie w tym porządku jak nadchodzą, ale kto pierwszy dociśnie się do okienka. Przecież ten pan może bardzo łatwo, dzierżąc tak duży kij w ręku i nie mając nic innego do roboty, przy okienku porządek zrobić i czerń żydowską nie dopuszczać do wojowania kułakami. Przecież jesteśmy w Krakowie, w stolicy kraju!! Przecież mamy przynajmniej takie same prawa, jak żydzi!

Jednak spostrzegam w tej chwili, że się omyliłem. U nas w Krakowie żydzi mają daleko większe prawa i przywileje aniżeli chrześcijanie, niemałą zasługą byłoby dla pana, Szanowny panie Redaktorze, gdyby pan nawoływaniem swojem doprowadził przynajmniej do równouprawnienia nas z żydami. Pomiędzy licznemi przywilejami żydowskiemi pozwolę sobie przytoczyć następujące:

Jak wiadomo, cały Kraków zaopatruje się w piasek z Wisły. Liczni przedsiębiorcy wydobywają piasek ten rozmaitemi sposobami z koryta rzeki, składają na brzegu i następnie, gdy wyschnie, rozwożą go po mieście. Miasto Kraków, a właściwie zarząd akcyzy pobiera od każdego wozu piasku po 16 cnt., co jest zupełnie sprawiedliwie. Ale czy uwierzyłby kto, że jest jeden uprzywilejowany żyd, który od piasku nic nie płaci i który oczywiście wszystkich innych dostawców piasku konkurencją swoją zabija. Dziś doszło do tego, że na 10 tysięcy sześc. metrów piasku, które stanowią przeciętną roczną potrzebę miasta Krakowa, 8 tysięcy dostawia ten uprzywilejowany Jerozolimczyk. Inaczej być nie może, gdyż on, nie płacąc tych 16 cnt. miastu, może o tyle taniej od innych piasek swój sprzedawać, a miasto traci wskutek tego znaczne źródło dochodu, a 16 cnt. na metrze wobec przeciętnej ceny piasku 90 cnt. czyni prawie 18%*).

W dziennikach został ogłoszony konkurs na obsadzenie jednej posady inżyniera górniczego w kopalni hr. Andr. Potockiego w Sierszy. Cieszylibyśmy się bardzo, żeby posada ta, chociaż skromna, nadana została Polakowi. Byłby to pierwszy inżynier górniczy Polak, w tym najbogatszym zakątku naszego kraju, gdyż dotąd ani w Sierszy, ani w Jaworznie, ani w żadnej z fabryk szczakowskich nie ma ani jednego inżyniera Polaka. Ani do Jaworzna, ani do Szczakowej nie możemy się udawać, gdyż zakłady te są w rękach wrogich nam żydowsko-centralistycznych żywiołów, jedynie zarząd kopalni w Sierszy może życzeniu naszemu zadość uczynić, a prawdopodobnie i bez naszej prośby to samo by uczynił, gdyż brak inżynierów górników polskiej narodowości, który do tej pory rzeczywiście dał się uczuwać, obecnie ustał zupełnie, tak że bez żadnej szkody dla zakładów i kopalni można myśleć o oddaniu w przyszłości ich kierownictwa w ręce polskie. W Jaworznie ma powstać nowa wielka kopalnia węgla pana Roberta Domsa. Spodziewamy się, iż syn dorówna ojcu swemu, że także nie zapomni o prawach kraju tego, w którym rodzina jego znalazła chleb i zrobiła majątek i że zarząd tej nowej kopalni będzie w rękach polskich.

Z Wieliczki piszą nam d. 12 marca: Ze wzmianka moja w kronice *Głosu Narodu* z dnia 6 bm. co do złej drogi z Wieliczki do Podgórza, była słuszną, potwierdził to dosadniej inny korespondent w kronice z dnia 10 b. m. I cóż za skutek odniosły słuszne żądania nasze? Oto ten, że dziś Niepodobna jechać wcale fjakrem jednokonnym, oprzęgają się we dwóch i przebywają tę drogę zamiast w godzinie — w trzech z dwiema osobami, a omnibusy wcale nie kursują! Dziś widziano kilka wozów i sani połamanych i poprzewracanych na drodze. Nie pamiętamy dawno tak złej drogi, jak obecnie. Pracuje wprawdzie kilkoro ludzi, ale cóż to pomoże wobec tak niezwykłego stanu gościńca, a tak znacznej frekwencji!

Regulacja Wisły. W sprawie dalszego ciągu robót regulacyjnych na Wiśle, wkrótce w Warszawie odbędzie się konferencja inżynierów, na której rozpatrywane będą projekty tychże robót na pograniczu austrjackiem, pod Warszawą i pod Nieszawą do granicy pruskiej. Jednocześnie ze sprawą regulacji koryta rzeki i zabezpieczenia wybrzeży od podmywań przez wodę, rozstrzygana będzie sprawa budowy wałów ochronnych.

„Przegląd Rolniczy“. Pod tym tytułem ukazał się we Lwowie pierwszy numer nowego pisma która jest wydawnictwem Banku rolniczego. Wychodzić będzie dwa razy miesięcznie.

Lichwiarze przed sądem. W Stanisławowie toczyła się w tych dniach rozprawa karna przeciw żydowi Chaimowi Hochmanowi, szewcowi, osiadłemu w Petrance, wiosce w powiecie kałuskim, który, zarzuciwszy rzemiosło swoje, wybrał sobie zawód rolnika, a trudnił się obok tego lichwą i zakupnem gruntów włościańskich w taki sposób, że kupując kilka parcel u włościan, rozmyślnie w zawartym kontrakcie pomijał zastrzeżone przez sprzedawców prawo odkupu, a także, kupując pół parceli, wpisywał w kontrakt sprzedaży całe parcele jako kupione, których to czynów dopuścił się w sześciu wypadkach, narażając sprzedawców na niebezpieczeństwo dotkliwej szkody, a oprócz tego popełnił w czterech wypadkach lichwę na włościanach miejscowych w sposób nader rażący i włościan majątkowo rujnujący. Ława przysięgłych zatwierdziła wszystkie pytania, tak co do oszustw, jak i lichwy postawione, a trybunał wymierzył Hochmannowi karę trzech lat ciężkiego więzienia i skazał go na zapłacenie odszkodowania pokrzywdzonym. Hochmann, będąc na wolnej stopie, zaraz po rozprawie przygotował się do ucieczki. Żandarmerja przytrzymała go i odstawiła do sądu obwodowego dnia 6 bm., ale udało mu się tego samego dnia uciec.

Inny znowu żyd, Goldmann, urodzony w Pruchniku w Galicji, dostał się ostatecznie na ośm miesięcy do więzienia za dwanaście udowodnionych mu lichwiarstw. Handlował on zbożem na

*) A czy uwierzyłby kto, że ten uprzywilejowany żyd płaci od dostawy piasku taki sam, a może nawet mniejszy podatek od innych dostawców.

sposób znany dokładnie z procesu Uhnowskiego, przyczem pobierał 160 prc. Wniesione zgłoszenie nieważności sąd kasacyjny odrzucił i pan Goldmann, prócz 600 złr. grzywny, będzie przez ośm miesięcy miał czas rozmyślać w areszcie nad marnościami tego padołu i zapewne będzie snuł nowe plany na jutro.

Proces o morderstwo. W Samborze, w zeszłym tygodniu odbyła się przed miejscowym sądem rozprawa karna przeciw Józefowi Makowskiemu o zbrodnię podwójnego morderstwa, dokonanego w Drohobyczu dnia 14 grudnia 1894 r., na osobie Stanisława Kucharskiego i jego żony. Morderstwo to spełnił obwiniony niemal publicznie, bo w południe, przy jednej z głównych ulic, w mieszkaniu Kucharskich, wobec ich córki, Franciszki, a przejęło ono grozą całe miasteczko Drohobycz. W swoim czasie donosiliśmy w naszym dzienniku o tym wypadku. Makowski ujęty przez żandarmerję prawie po dokonaniu morderstwa, pod laskiem w Lesznie, strzelił nieszkodliwie dwukrotnie do siebie, poczem go rozbrojono i uwięziono.

Jest to człowiek w sile wieku, podaje, że ma 44 lata, stanu wolnego, rodem z Rymanowa, z zawodu krawiec; rzemiosła jednak nigdy nie wykonywał, lecz zawarłszy znajomość z Kucharskim w Drohobyczu, przy nich mieszkając, w zimie pełnił obowiązki służącego w kasynie, w lecie zaś dzierżawił sady. Makowski wobec sądu krzywi się, jakby chciał płakać, ale zaniedbana jego powierzchowność, o twarzy sfałdowanej, okrytej grubym, rudawym zarostem, o małych oczkach szarych, płaskim nosie i prostackich rysach, wzbudza raczej wstręt niż litość. Oskarżeniu prokuratora przysłuchiwał się dość obojętnie, patrząc z ukosa ku swemu obrońcy, jakby oczekiwał od niego nieustannie skutecznej rady. Na wezwanie prezydenta opowiada, że gdy przed 19 laty przybył do Drohobycza, zrobił w sądzie znajomość ze Stanisławem Kucharskim, który natychmiast zaciągnął od niego pożyczkę w kwocie 30 ct. i poszedł na pijatykę, pozostawiając go w ogrodzie. Od tego czasu Makowski mieszkał u nich stale. Kucharski był woźnym w sądzie, żona zaś jego, wspólnie z Makowskim, dzierżawiła w okolicy sady. W zimie Makowski, wedle własnego zeznania, okradał kasyno drohobyckie, dając na utrzymanie domu. Po latach dwunastu znudził się ten stosunek Kucharskim i chcieli go zerwać, ale Makowski nie chciał ustąpić i wówczas to powstały niesnaski; Makowski wielokrotnie pobił Kucharskich, za co był sądownie dwa razy karany, a raz nawet, „chcąc ją nastraszyć", strzelił do niej „z klucza". Prokuratorja nie dała wiary, by „klucz" strzelał i Makowski, który wówczas lekko ranił Kucharską, za to niefortunne użycie „klucza" przesiedział kilkanaście miesięcy w więzieniu. Po odbyciu kary chciał powrócić do Kucharskich, ale ci nie przyjęli go więcej, a Stanisław nie chciał nawet z nim się pogodzić i jak powiada, pocałować na „ostatnią drogę". Makowski bowiem twierdzi, że chciał wyjechać na zawsze do Ameryki i żądał 200 złr. od Kucharskich, ci atoli pieniędzy mu dać nie chcieli i śmiali się z niego.

W owej chwili „z żałości wielkiej" postanowił jej i sobie życie odebrać; pobiegł więc do domu brata, gdzie miał rewolwer i powróciwszy strzelił z niego dwukrotnie. Trafił nie tylko Kucharską, którą chciał zamordować, ale także jej męża, który niespodzianie zastąpił mu drogę. Po dokonaniu morderstwa wyszedł z domu i poszedł do swej siostry; dał jej 20 złr. na swój pogrzeb i opuścił Drohobycz, udając się na Leszno, gdzie go schwytano.

Wielkie wrażenie sprawiło w sądzie zeznanie Franciszki Kucharskiej, córki, która nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności była naocznym świadkiem tego czynu. Franciszka, wszedłszy na salę, na widok mordercy rodziców, słania się bliska omdlenia. Na łagodne wezwanie przewodniczącego zapanowuje nad wzruszeniem i patrząc dokoła dużemi, niebieskiemi oczami, odwraca twarz od ławy oskarżonych. Po złożeniu przysięgi zeznaje, że nie wie, jakie stosunki wiązały oskarżonego z jej rodzicami, bo gdy była dzieckiem, nie interesowała się tem, potem zaś (liczy lat 17) przebywała po za domem, zajmując się szyciem. Wie tylko, że od kilku lat oskarżony napadał dom jej rodziców, na ulicy przejść im nie dawał i „burdy wyprawiał". D. 14 grudnia 1894 r., gdy wybierała się do miasta, usłyszała w sieni straszny krzyk matki; ojciec używał drzemki poobiednej. Strzałów nie słyszała; matka wbiegła z sieni do izby i padła przy łóżku. Za nią wszedł oskarżony z rewolwerem w ręku, a gdy Franciszka z krzykiem ku matce się rzuciła, ojciec zaś, zerwawszy się z sofki, do oskarżonego się zbliżył — skierował Makowski ku głowie jego rewolwer i kilkakrotnie dał ognia; Kucharski padł natychmiast i skonał zaraz, matka zaś zmarła w kilka chwil potem.

Na zapytanie prezydenta, czy żąda odszkodowania, patrzy Franciszka chwilę zdumiona, a potem mówi: — Odszkodowania? Czyż można mnie odszkodować? Kto? On!! Nie spodziewam się tego i nie żądam...

Przysięgli zatwierdzili pytania w kierunku obu morderstw, a trybunał zasądził Makowskiego na karę śmierci przez powieszenie.

Na śladzie zbrodni. Rzecz działa się we Lwowie. Jeden z ajentów policyjnych przechodząc wieczorem ulicą Żółkiewską, zauważył młode dziewczę, dążące szybkim krokiem i ukrywające starannie jakiś pakiet pod chustką. Podrażniona ustawicznemi zbrodniami fantazja ajenta, poddała mu myśl, że młoda nieznajoma ucieka ze skradzionemi lub zrabowanemi przedmiotami, a podejrzenie to tem bardziej się wzmogło, gdy dziewczę zapytane co niesie, zamiast dać stanowczą odpowiedź, zarumieniło się i poczęło uciekać. Nie namyślając się wiele, ajent przyaresztowawszy dziewczynę, przyprowadził ze sobą do biura inspekcyjnego. Lecz i tu pod grozą wezwania urzędowego nie chciało dziewczę pokazać pakietu — broniąc go, płaczem przed policją. Odebrano zrozpaczonej dziewczynie pakiet, a po rozwinięciu wypadły na ziemię niesione do prania części garderoby damskiej, noszące takie same miano jak służba okrętowa... Tableau!

Manifest jenerała chińskiego. Podpora tronu syna słońca i brata księżyca, jenerał Wu-Ta-Cheng, wydał następujący manifest do Japończyków:

„Zgromadziłem więcej niż 50 bataljonów dzielnych wojsk chińskich i uzbroiłem je w karabiny repetjerowe. Obecnie po wyćwiczeniu mojej armji, jestem gotów do boju. We dwa miesiące odniosę świetne zwycięstwa. Cóż wy, Japończycy, wycieńczeni głodem i zimnem możecie począć wobec mnie? Macie młode żony i dzieci, wyczekujące z płaczem waszego powrotu. Wzięci jako rekruci, narażacie swoje ciało na kule chińskie i żadnej korzyści z tego nie odnosicie. Jeżeli zwyciężacie, sławę i zaszczyty zabierają wasi wodzowie. Pobici, oni pierwsi uciekają, a wy musicie milczeć i znosić wszystko cierpliwie. Jestem dobrego usposobienia i wspaniałomyślny. Przykro mi, że będziecie wyniszczeni przez moje waleczne bataljony. Jeżeli nie wiecie dokąd uciekać, schrońcie się pod moją opiekę. Poddając się, unikniecie śmierci. Musicie jednak rzucić broń i upaść przedemną na kolana. Wtenczas zostaniecie przyjęci do mojego obozu i dwa razy dziennie otrzymacie posiłek. Będę z wami postępował uczciwie, jak z moimi własnymi ludźmi. Nie zaprzęgnę was do żadnej pracy, a gdy pokój zostanie zawarty, odeszlę wszystkich do ojczyzny, abyście mogli uściskać żony i dzieci. Przysięgam na niebo, ziemię i bogi, że dotrzymam przyrzeczenia! Jeżeli jednak nie usłuchacie mojego głosu, przyjdę z najlepszemi wojskami i odniosę zwycięstwo. Moje piętnastoletnie wojskowe doświadczenie, aż nadto nadaje mi pewności, że słowo moje stanie się prawdą".

Jest to ten sam jenerał, który bronił Inkowu i Nitschanga. Jak się popisał, wiemy już z ostatnich depesz. Chińczycy pod względem blagi i kłamstwa, daleko za sobą pozostawili narody europejskie. Dokument powyższy jest cały autentyczny. Podają go dzienniki angielskie, my zaś przetłomaczyliśmy go na język polski ku uciesze naszych czytelników.

Repertoar teatralny. Dziś, w piątek 15 b. m. „Harde dusze": sztuka w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego (przedstawienie popularne). W sobotę 16 b. m. „Górą Radziwiłł", widowisko sceniczne w 7 obrazach Adolfa Walewskiego z muzyką układu E. Urbanka (nowość). W niedzielę 17 b. m. „Górą Radziwiłł", (po raz wtóry).

HUMOR.

Amator (u handlarza starożytności): — Potrzebuję do mojej pracowni jakiegoś arcystarego antyku...

Handlarz starożytności (woła do składu): — Podaj najnowszą starożytność!

Lekarz badacz kończąc pracę nad wynalezieniem nowych medykamentów, mówi z zadowoleniem:

— Stworzyłem znakomite lekarstwo, tylko nie wiem do jakiej choroby je zastosować?

Subjekt: — Może pan dobrodziej kupi sobie coś z tej sztuki?

Kupujący: — Co? Taki gruby materjał na lato? To wolałbym już lepiej nic nie nosić.

Subjekt: — Właśnie. Jak pan ten materjał ośm dni ponosi, to tak samo będziesz pan czuł, jakbyś nic nie nosił.

On: — Powiedz najdroższa, dlaczego wczoraj nie przyszłaś na schadzkę? Ach tak rzadko zdarza mi się widzieć ciebie!

Ona (córka trafikanta): — Ależ, Edwardzie, miejże wzgląd, że u nas bywa więcej gości.

Nowy służący meldując: — Pan Silberstein, pani Silberstein, panna Silberstein młodsza, panna Silberstein starsza.

Pani domu (do służącego cicho): — Niech Jan nie melduje każdego z osobna, lecz na przyszłość niech mówi po prostu: pan i pani Silberstein z córkami. Im krócej, tem lepiej.

W tydzień potem przychodzą z wizytą pan i pani Korona z córką.

Jan melduje: — Państwo Półtora guldena!

— Co pan robisz, panie Celnicki! strzelasz do zająca a mierzysz do naganiacza!

— Właśnie dlatego, że zawsze mierzyłem w zająca, a trafiałem w naganiacza, umyślnie teraz mierzę w naganiacza, aby spróbować, czy trafię w zająca.

Jeżeli pragniesz, ażeby cię rano
Pachnącym dymem pochlebstw okadzano,
Odpłacaj także tym samym walorem
I bliźnich swoich okadzaj wieczorem.

Odetchnięcie sytego filantropa.
No! najadłem się dobrze, napiłem z kretesem.
Teraz w jakiej ochronie mogę być prezesem.

OSTATNIA POCZTA.

We Lwowie pod przewodnictwem Stefana hr. Zamoyskiego rozpoczęły się wczoraj obrady delegatów Rady nadzorczej Towarzystwa oficjalistów prywatnych.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej dep. Lienbacher postawił wniosek obniżenia podatkowego *census* wyborczego na 1 złr. wa.

Wniosek hr. Kanitza o zmonopolizowanie przez państwo handlu zbożem jest podpisany przez 59 członków niemieckiego stronnictwa konserwatywnego, 15 członków stronnictwa Rzeszy, 1 członka stronnictwa narodowo-liberalnego, 11 członków niemiecko-socjalnego stronnictwa reformy, 8 Polaków i 8 nienależących do żadnego stronnictwa, pomiędzy którymi znajduje się hr. Herbert Bismarck.

Post donosi, że na onegdajszem posiedzeniu Rady stanu w sprawie środków podniesienia cen zboża, przemawiał pierwszy hr. Kanitz za projektami, stanowiącemi podstawę jego wniosku.

Następnie przemawiali: Helldorf-Bedra i tajny radca komercjalny, Frenzes, którzy w sposób rzeczowy, lecz energiczny wykazywali, że projekty Kanitza nie dadzą się przeprowadzić.

Francuski minister robót publicznych wniósł w Izbie projekt ustawy o budowie kanału łączącego Marsylję z Rodanem, dług. 54 klm. Koszta obliczone są na 80 miljonów franków, z czego połowę ponieść ma państwo, a połowę Izba handlowa miasta Marsylji i departament Bouches du Rhone.

Do Cherbourga przybyła królowa angielska.

Do *Nowoje Wremia* donoszą z Tiensin: Dochodzą pogłoski, że Japonja zamierza zdetronizować dynastję Mandżu i wprowadzić na tron chiński swego protegowanego, a mianowicie potomka dynastji Ming. Ten ostatni ma przyobiecać Japończykom, że im dozwoli wstępu do wnętrza kraju w celu prowadzenia handlu. Japońscy inżynierowie mają budować koleje chińskie, a oficerowie japońscy mają organizować armję i flotę chińską. (O tej wiadomości *Nowego Wremienia* telegrafowano nam wczoraj pokrótce.)

Sswajcarska Rada związkowa uchwaliła zakaz przywozu bydła z Austro-Węgier. Zakaz ten wchodzi bezzwłocznie w życie.

Gdy urzędnik policyjny w Walsenburgh (Colorado) w Ameryce prowadził do więzienia dziewięciu Włochów, uwięzionych za zamierzone morderstwo szeryfa, wymierzono do nich kilka strzałów z zasadzki. Zabito czterech więźniów oraz woźnicę. Zachodzi obawa zaburzeń, gdyż Włosi zbroją się.

Biuro Reutera donosi z Gibraltaru: Pod Ceutą i Tarifą wyrzuciło morze szczątki łodzi i

flag sygnałowych, należących do hiszpańskiego okrętu wojennego „Królowa-rejentka“. O tym okręcie nie miano wiadomości od chwili, kiedy odpłynął z Tangeru. Załoga jego liczyła 420 ludzi.

W niemieckim parlamencie na porządku dziennym jest teraz podwyższenie budżetu komisji kolonizacyjnej dla Prus Zachodnich i Poznańskiego. Poseł ks. Jaždżewski przemawiając zaznaczał, że komisja kolonizacyjna ma głównie na widoku cele polityczne. Mówca krytykuje wywody posła Tiedemanna przy obradach nad etatem ministerjum spraw wewnętrznych i zaprzeczył stanowczo, aby Polacy zajęli wrogie stanowisko wobec rządu. Żądają oni tylko równości wobec prawa. Poseł Tiedemann z Labiszyna mówił, że chłop polski cieszy się względami (?) komisji kolonizacyjnej i nie jest jej antypatyczny. Komisja musi zakupić znacznie więcej posiadłości chłopskich, aby mogła osadzać na nich kolonistów niemieckich. Poseł Rückert utrzymywał, że komisja kolonizacyjna wzmocniła (?) żywioł polski, a osłabiła (!) niemiecki. Radca tajny Rheimbaben jest innego zdania. Gdyby tak było w rzeczywistości, to Polacy nie występowaliby przeciwko niej z taką zaciekłością. Posłowie Kröchter i Seer imieniem konserwatystów przemawiali za wnioskiem rządowym, a poseł Immwala imieniem centrum, przeciw. Po przemówieniu podsekretarza stanu, Meineckego, parlament uchwalił podwyższenie etatu komisji kolonizacyjnej. Przeciwko temu głosowali: Polacy, centrum i wolnomyślni.— Widać z tego, że rząd niemieckiego cesarza prawdziwie sprzyja polskiemu krajowi.

Według wiadomości z Zofji, zapowiedziana podróż Cankowa do Rosji, mająca na celu zbliżenie Bulgarji do Rosji, jest tam ogólnie źle widziana. Zdaje się że Cankow, po upadku swoich projektów w Bulgarji, które zrobiły fiasko tak na dworze księcia Ferdynanda, jak w Sobraniu i wśród ludności, jedzie obecnie do Petersburga, jedynie w tym celu, aby otrzymać nowe instrukcje od osób wpływowych i grę rozpocząć na nowo. Plany Cankowa znane są dobrze sferom urzędowym w Bulgarjii. Cankowowi, w wycieczce do Petersburga, ma towarzyszyć liczny zastęp jego zwolenników.

Belgijski minister wojny, jenerał Brassine, postanowił podać się do dymisji, jeżeli mu Izba deputowanych odmówi prawa czynnego mięszania się i osobistego zarządzania zmian w służbie wojskowej. Minister wojny bardzo jest zaniepokojony rozszerzaniem się socjalizmu w szeregach armji i uważa osobistą odpowiedzialność w służbie, jako jedyny środek do zażegnania propagandy socjalistycznej. W dzisiejszych warunkach łatwo część oficerów i żołnierzy może uledz podszeptom i zgubnym ideom.

Wybory we Włoszech odbędą się w połowie maja. Opowiadają, że podczas objadu u króla Humberta, rozmawiano wiele o tej sprawie. Deputowany Branca nadmienił, iż dla ludności byłoby niewygodnie, gdyby ją do urny powołano w lecie. — „Bądź pan spokojnym — odrzekł król — postaramy się, aby wszystko skończyło się w połowie maja“.

Donoszą z Erytrei, że wódz abisyński Ras Mangasza, zbiera nowe wojsko i otrzymał już 4000 karabinów. Równocześnie 10.000 ludzi maszeruje pod wodzą Ras Aluli. Wobec tych danych jenerał Barattieri zażądał od Mangaszy natychmiastowego rozbrojenia jego oddziału i zajął strategiczne stanowiska pod Adigrat i Senafe. Włosi będą musieli znowu wyruszyć w pole, a koszta tej nowej ekspedycji, oblicza rzymski dziennik urzędowy na trzy miljony franków.

W japońskich kołach urzędowych nie przywiązują wiele wagi do misji Li-Hung-Czanga i są pewni, iż pokój nie przyjdzie do skutku. Postanowiono, że armja japońska wkroczy do Pekinu. Jest także nieprawdziwem, jakoby Li-Hung-Czang miał otrzymać prywatną audjencję u Mikada. Kapitan v. Hannecken w krótkim przeciągu czasu powraca do Niemiec. (Zbawił już Chiny).

Telegramy

własne *„Głosu Narodu“*.

Cieszyn 15 marca (rano). Tutejsza Rada miejska uchwaliła jednogłośnie zaprowadzenie nauki języka polskiego w tutejszych szkołach ludowych i staranie się o zaprowadzenie nauki tego języka w szkołach średnich.

Wiedeń 15 marca (rano). Izba zakończyła jeneralną dyskusję nad pierwszemi paragrafami o podatku zarobkowym. Dziś przemawiać będzie referent.

Budapeszt 15 marca (rano). W przyszłą środę Izba magnatów rozstrzygnie o reszcie ustaw kościelno-politycznych.

Belgrad 14 marca (po południu). Przywódca radykałów, Pasics, będzie wydalony z granic państwa za knowania antydynastyczne, wraz z kilku stronnikami. Odnośny dekret podpisze król po powrocie z zagranicy.

Paryż 14 marca (po poł.). Tutejsze wydanie *New Jork Heralda* zapewnia, że król Humbert weźmie osobiście udział w uroczystości otwarcia kanału niemieckiego w Kiel.

Petersburg 14 marca (po poł.). Rosja wzmacnia znowu załogę na wschodniej granicy w Azji.

Rostów nad Donem 14 marca (po południu). Olbrzymia przędzalnia bawełny Kekina spłonęła w nocy doszczętnie. Pięciu robotników znalazło śmierć w ogniu. dwóch strażaków zabiły spadające belki. Szkody obliczają na miljon rubli. Ogień miał być podłożony z zemsty przez pewnego robotnika oddalonego ze służby.

Berlin 14 marca. Niezmierne wrażenie sprawiło tutaj zamianowanie hr. Wilhelma Bismarcka, drugiego syna ekskanclerza, naczelnym prezydentem prowincji wschodnio-pruskiej (w miejsce hr. Stolberga. *Przyp. Red.)*

Berlin 14 marca. Pierwsze posiedzenie pruskiej Rady stanu trwało siedm godzin. Cesarz wytrwał do końca.

Berlin 14 marca. Otwarcie kanału, łączącego morze Bałtyckie z Niemieckiem nastąpi prawdopodobnie w dniu 19 czerwca.

Petersburg 14 marca. Zamieszkali w Rosji Niemcy wysyłają do ks. Bismarcka deputację, która będzie przyjęta w kwietniu.!

Petersburg 14 marca. Influenza szerzy się tu coraz bardziej. Zapadł na nią także arcybiskup chełmski i warszawski Flawjan, przebywający obecnie w Petersburgu.

Petersburg 14 marca. Ogłoszenie przepisów co do emerytur dla literatów jest spodziewane za dwa tygodnie.

Petersburg 14 marca. Doniesienia o tem, jakoby senat rządzący miał rozpatrywać sprawę Olgi Palem — są błędne. Do tej pory prokurator nie wniósł protestu. Obok Korabczewskiego w senacie wystąpi Włodzimierz Spasowicz.

Sarańsk 14 marca. Zakup żyta do zapasów państwowych odbywa się w całej pełni. Płacą po 36 kop. za pud.

Kijów 14 marca. Trzeci zjazd okręgowy gospodarzy rolnych został zamknięty, uchwaliwszy podjąć starania u rządu o przywrócenie zniżonej taryfy wodnej na transporty zboża. Postanowiono również starać się o otworzenie stacyj doświadczalnych w Kijowie, Charkowie, Odessie i Warszawie.

Wiedeń 15 marca. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 395·37 Laenderbank 286·75, Staatsbahn 410·—, Lombardy 112·12.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. K. Hurd z N. Yorku. M. Eskenazy z Poznania. J. Sk. Borowski z Drohomyśla. H. Hoschek z Wiednia.

Hotel Saski. F. Kammermayer z Budweis. F. Böhm z Ołomuńca. S. Halle z Wiednia. L. hr. Thun z Chrzanowa. W. D. Kęplicz z Myszkowa. J. R. Antoniewicz ze Lwowa. J. Knauer ze Lwowa. S. Rosenthal z Berna m. I. Panzer z Kufstein. J. Chyliński z Ojcowa. Hr. Colonna Walewska ze Szląska. St. hr. Zborowski z N. Dworu.

Hotel Drezdeński. St. Jezischek z Moskwy. B. Jugowar z Sosnowic. J. Arnold z Dąbrowy gór. L. Derebisz z Dąbrowy gór. W. Dobrzyniecki z Warszawy. J. Kaukas z Sejn. J. Becker z Wiednia. Dr A. Rappoport z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. – **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r.. 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w – **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. – **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·3… **Od Suchej:** 6·05 r.· 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8 w w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40… **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 marca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 60	Anglobank	170 25
srebrna	101 70	Union	319 50
4% złota	125 10	Bankverein	185 50
4% koronowa	101 05	Akcje Länderbank	286 60
Akcje bank. aust.-w.	1073	„ kol. Kar. Lud.	221 75
„ kredytowe	394 40	„ „ lwowsko-czerniow.	308 50
Londyn	123 45	„ „ połudn.	111 75
Napoleony	9 77	Elbenthal	282 75
Dukaty	5 79	Nordbahn	3420
Marki	60 37½	Staatsbahn	408 —
4% Renta węg. kor.	99 20	Alpin	85 50
4% „ „ złota	124 40	Akcje tytoniowe	253 —
Losy prem. węg.	161 50	Ruble	132 25
Losy tureckie	77 50		

Berlin 14 marca.

Banknoty austr.	165 65	4% Listy likw. pols.	69 55
Krótki Wiedeń	165 55	Renta włoska	88 40
Banknoty ros.	219 10	Akcj. austr. kred.	241 25
Listy zast. pols.	218 80	Ultimo Ruble	219 —

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Na artykuł z Mielca zamieszczony w Nr. 2. *Mieszczanina* z dnia 1 Lutego br. odpowiadam: Przyjmuję bez zarumienienia wszelkie korespondencje i od wszystkich kandydatów łaknących tak chciwie godności czy burmistrza, czy asesorów, czy przełożonego ogniowej straży ochotniczej, tudzież od wszystkich innych opiekunów, choćby te korespondencje były jeszcze fałszywe, niż zacyto, wana, i nie zawierały nawet jednego słowa prawdy, z tem jednak zastrzeżeniem, że żadnej nie przyjmę uwagi od tych, którzy jedenastotysięczny deficyt Kasy zaliczkowej włożyli na nieboszczyka. *Sapienti sat.*

Mielec w marcu 1895 r.

Tomasz Ryniewicz.

PTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

Ziółka piersiowe Dra W. Seeburgera
(jedynie prawdziwe) wyborny środek na kaszel, zastarzały katar, chrypkę, zaflegmienie i t. d. paczka 20 centów — 10 paczek wysyłam opłatnie.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

Największy skład maszyn do szycia wyłącznie systemu Singiera
Józefa Iwanickiego następcy

wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówka o 10% taniej.
Kraków, Rynek, Nr. 25

WOLANT
używany, w zupełnie dobrym stanie, oraz 1—3 1794

WÓZEK
na resorach (sportowy) do sprzedania. Wiadomość przy ul. Basztowej l. 19. u stróża.

Pokój kawalerski
frontowy na I. piętrze do wynajęcia, także **stancja** na parterze w domu L. 22. Rynek kleparski wiadomość na miejscu. 1—3 1794

Największy i jedynie fachowy SKŁAD MASZYNDO SZYCIA
M. Niemetz mechanik,
Kraków, Sukiennice Nr. 30.

Maszyny Singiera od 25 złr i wyżej. — Gotówką 10% taniej.
Magazyn założony w 1873 roku.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.
W Piątek dnia 15 Marca
Harde dusze
sztuka w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego.
Przedstawienie popularne.
Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

Restauracja ALEKSANDRA
(HOTEL SASKI).
MENU.
Piątek. Śniadanie za 1 złr.
Barszcz. Buljon. Majonez z łososia. Jajka poches sos tomate. Sardynki. Vol-au-vent aux quenelles de brochet. Szpinak z jajkiem. Gigot baranie braisé. Chateaubriand à la bearnaise. Sandacz po polsku. Bigos myśliwski. Kapłon. Ser. Kawa.
Kolacja za 1 złr.
Majonez z sandacza. Omlet aux tomates. Mięso zimne sos tartare. Suprême de volaille a la Perigord. Kotlety baranie sos soubise. Łosoś z wody sos genoise. Fricassee z pularda à la Villeroy. Główka cielęca a la royale. Rozbef z rożna. Kwiczoły. Ser. Kawa.

Folwark w Czermny
blisko kościoła i dobrej drogi, łanie położony, obejmujący 83 mórg gruntu i tyleż lasu, — jest DO SPRZEDANIA w całości lub w połowie, z lasem lub bez lasu. — Wyjaśnienia udzieli *J. Orłowski, w Czermny o. p. Olpiny.* 1797

DROGUERJA
POD
„Czarnym Wilkiem“
W KRAKOWIE,
przy ul. Siennej Nr. 12,
naprzeciw Gimn. św. Jacka
oprócz wszystkich przetworów chemicznych i toaletowych posiada na składzie:
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, jedynie prawdziwe i skuteczne w uporczywych kaszlach. 1799 1—10
Pastylki piersiowe Aschego od kaszlu.
Wina lecznicze jako to:
chinowe i chinowo-żelaziste znakomity środek wzmacniający przy braku sił oraz w bezkrwistości,
pepsynowe na apetyt,
rabarbarowe regulujące funkcje żołądka.
Crem na twarz i woda liliowa usuwająca wszelkie plamy, piegi i pryszczyki.
Szportfluid niezawodny środek przeciw wypadaniu włosów.
Woda do ust ze salolem konserwująca i wzmacniająca zęby i dziąsła.
Watę od bólu zębów.
Essencję octową do robien. octu
Proszek Indyjski wytępiający wszystkie owady.
Sumbul znakomity plaster przeciw odciskom.
Wszystkie zioła Dra Kneippa.
Wszelkie opatrunki chirurgiczne i wyroby gumowe.
Wody mineralne naturalne i sztuczne z fabryki K. Rzący i Chmurskiego.
Koniak francuski.
Aparata, klisze, wszelkie przybory i chemikalja fotograficzne po cenach fabrycznych.

Do sprzedania
nowy garnitur mebli salonowych
razem lub osobno
portjery atlasowe z firankami, 1780
ulica Starowiślna 1, II. piętr.

Subjekt
posiadający szkołę handlową wiedeńską, obeznany w handlu bławatnym i galanteryjnym **poszukuje posady** w większym interesie. — Bliższa wiadomość: *w droguerji Fr. Zopotha w Krakowie ul. Sienna.* 1800 —6

Zdolni i uczciwi
AJENCI
znajdą zajęcie
na prowincję lub stałą gażę w składzie maszyn rolniczych **Franciszka Albina** w Podgórzu. Zgłoszenia od 9—12 rano i od 1801 4—5 po południu. 1—2

MASŁO
świeże stołowe
w 5 kilowych paczkach brutto po 4 złr. 60 ct. za pobraniem lub za gotówkę franco wysyła Obszar dworski **T. Struszkiewicz** 1802 **Tymowa.** 1—3

10.000,000
sadzonek leśnych, różnego gatunku i wieku, kilkadziesiąt tysięcy ozdobnych drzewek ogrodowych, krzewów i roślin pnących, tudzież nasiona leśne krajowe, poleca po możliwie najniższych cenach:
Leśnictwo Zassów
1—6 **pod Czarną** 1796
Szczegółowe cenniki odwrotną pocztą franco!

Realność
piętrowa z ogrodem, naprzeciw Wawelu w Dębnikach, o 15 ubikacjach, dach **blachą** kryty, studnia, korzystnie **do nabycia.** 2—4 Bliższe warunki: 1775
w biurze komiss. inform. Wł. Jaworskiego
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 30.

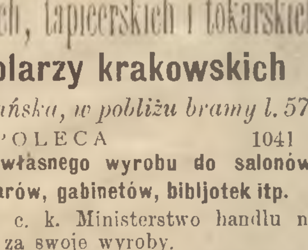
Zarząd dóbr Woysław
poczta Rzochów
sprzedaje znane z dobroci
nasienie sosny pospolitej
(Pinus silvestris) 1770
po 4 złr. za 1 kilogram. Worek i odstawa do kolei bezpłatnie.

Zygmunta Niedźwieckiego
Sam na sam.
GRZECH.
Dwa tomy nowel opuściły świeżo prasę i są do nabycia po 1 złr. 30 ct. za tom. Skład główny w księgarni Gebethnera w Krakowie. 1735

MLEKO
3 razy dziennie świeżo dojone, od krów zdrowych, — rasy krajowej, bardzo gęste, litr po 10 centów. Na Wielopolu Librowskim w ogrodzie Nr. 16. 4—6 1736

WYSPRZEDAŻ
wyrobów z pracowni pończoch „VICTORIA“
ul. św Tomasza Nr. 33.
CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.
Tamże nabyć można bardzo tanio używanych **maszyn** do robienia pończoch. 1731

Według metody ś. p. męża mego udzielam 1677
lekcji tańców
prywatnie i w własnem mieszkaniu, przy placu Szczepańskim l. 9.
JÓZEFA EKEROWA.


TYLKO PRAWDZIWE
granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.
Wzory z wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann, 1681
w Krakowie, Sukiennice Nr. 17.

WYSTAWA NIEUSTAJĄCA

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku Stolarzy krakowskich
w Krakowie, Florjańska, w pobliżu bramy l. 57,
POLECA 1041
wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek itp.
Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.
Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.
Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych, wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. — Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.
Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówienie rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne zamówienie udziela się gwarancję.
Ceny nader przystępne.
Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i na dalej P. T. Publiczności poprze nasze usiłowania. 1769 1— **ZARZĄD.**

DOM PARTEROWY 1784

murowany z ogródkiem
w uroczem położeniu, w Dębnikach za Wisłą **(nigdy w tem miejscu nie wylewającą)**, blisko mostu zwierzynieckiego, **bardzo dobrze się rentujący,** z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość pod lit. **J. P.** w Administracji „Czasu“.

OGŁOSZENIE.
Kamienica piętrowa w Bochni,
położona w Rynku, intratna, o mieszkaniach prywatnych, oprócz tychże stale znajduje się cukiernia, hotel o pokojach kompletnie urządzonych, restauracja, dwa bilardy ect. ect. Kamienica, również i cały interes są razem lub osobno **do nabycia,** — dług hipoteczny ułatwia kupno.
Zgłoszenia przyjmuje **Jan Bauman w Bochni.**
Pośrednictwo wykluczone. 1800

FABRYKA
wyrobów warszawsko-masarskich
i WĘDLIN
Aleksandra Seidla
Kraków, ul. Mikołajska L. 12,
poleca na nadchodzące święta Wielkanocne wszelkie swojskie wyroby w zakres masarstwa wchodzące jako to:
Wielki wybór znanych z dobroci nieulegających zepsuciu
świeżych szynek
kiełbasy, głowizny, salcesony, kabanosy, kiszki pasztetowe, ozory wędzone i gotowane i t. p., — wszystko świeże, najsmaczniej wykonane.
Smalcu przedniego i Słoniny wielki wybór.
Wszelkie zamówienia już teraz przyjmuje. Ceny możliwie niskie. — Wysyłki na prowincję uskutecznia się najakuratniej według zlecenia.
1750 2—10 Z poważaniem
ALEKSANDER SEIDEL
masarz warszawski.

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi

Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna

JEDYNIE 1645
Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackiem pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**
Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.
„Aby zamówienia wystosowane czy to listem czy korespondentką doszły do źródła, uprasza się o dokładny adres: *„Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra* w Korczynie obok Krosna“.

Wieszadła po 10 centów sztuka, sprzedaje Bazar krajowy i firma Reim i Friedrich Rynek gł., Linja A-B.

Żaluzje i Story do okien, poleca krakowska Fabryka Rolet i Żaluzyj właściciel Jó...
Reperacje najtaniej się uskutecznia

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.